

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (sob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatomowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

KURYER POZNAŃSKI.

Niedziela, 8 czerwca 1890.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylej, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 7 czerwca.

Zjazd słowiański

wywołał także w Czechach wielkie zajęcia. Rozpisywał się o nim dość obszernie „Czech“, organ katolików czeskich, którzy są w Czechach naszymi najlepszymi sprzymierzeńcami. Podajemy w streszczeniu uwagi pisma prazkiego w tej sprawie.

Pięćdziesiąty zjazd słowiański odbył się w Pradze 1848 roku, ale dla Czechów miał smutne następstwa, gdyż stał się powodem zbrojnego zaburzenia, które wywołało prześladowania żywiołu czeskiego. Drugi zjazd słowiański odbył się w Moskwie, w którym brali udział wodzowie narodu czeskiego: Palački i Rieger. Tu poznali Słowianie zachodni, jaka wielka panuje różnica pomiędzy panslawizmem rosyjskim a dążnością wszechsłowiańską.

„My zachodni Słowianie upatrujemy we wszechsłowiańskiej idei duchowe złączenie ludów słowiańskich z zachowaniem wiary i indywidualnego piętna, a Rosyane widzą w tej dążności tylko środek rusyfikacji i narzucenia schizmy.“ Na to odpowiadamy: „Apaga satana!“ Zjazd w Moskwie miał dla Czechów bardzo nieprzyjemne następstwa, gdyż posadzono nas o anty-dynastyczne manifestacje, a dotąd Niemcy, choć sami spoglądają tęsknym wzrokiem na Berlin, czynią zarzuty Riegerowi z powodu pielgrzymki do Moskwy. Projektowany przez Rosyan zjazd słowiański, który odbywałby się w Pradze lub w Wilnie, ma przedewszystkiem zaprowadzić cyrylicę u Słowian zachodnich; później oczywiście narzucenoby nam język rosyjski z „niemieckogrecko-tatarsko-tureckimi wyrazami,“ a w końcu nasi serdeczni „bracia Rusowie“ obdarzyliby nas schizmą i to niezawodnie w taki sam sposób jak Unitów. Już samo przyjęcie rosyjskiego pisma zadłobyłby cios śmiertelny naszym narodowości.

I dla innych powodów nie mogą Czesi brać udziału w zjeździe słowiańskim, który miałby się zebrać pod opieką Moskwy. Gdybyśmy wzięli w nim udział, ściąglibyśmy na siebie niechęć i co gorsze, nawet gabinet wiedeński, a co główna, zostałaby przerwana nasza łączność z Polakami, którzy z bolesnego doświadczenia poznali, co to jest rosyjski panslawizm. „Święta ziemia polska jest cała krwią przesłania skutkiem prześladowań Rosyan, którzy tępią język ich ojczyzny i pragną zniszczyć wiarę katolicką, najdroższe dziedzictwo praociców. Polacy słusznie mogliby mniemać, że gdybyśmy brali udział w kongresie słowiańskim, stanęlibyśmy w szeregu ich najzaciętszych wrogów. Kto przebywał w Rosji, jak autor niniejszego artykułu, ten mógł się nauce przekonania, że Moskale są istotnie największymi przeciwnikami polskiego narodu i katolicyzmu.“

Oto świadectwo bezstronnego Czecha, wykazujące wymownie, że nasze skargi na ucisk rosyjski nie są bezpodstawne. Co do uwagi Kriwcowa, że cyrylica dopomoże Polakom, Czechom, Słowianom i Chorwatom do wolności, wskazuje pismo czeskie na Rusinów w zaborze moskiewskim, którzy używają cyrylicy, a jednak ciężka gniewie ich niewola. Czego nie dokonali knut i wygnanie, to ma przeprowadzić cyrylicę. „Jeżeli Rosyane chcą pracować na rzecz jednoci słowiańskiej, niech przedewszystkiem zładują dół braci Polaków, niechaj się złączą z Kościołem katolickim, niech dozwolą zakonom rozwijać błogosławioną czynność, a nastąpi zbratanie się Wschodu z Zachodem, do czego dąży Leon XIII.“

„Obecnie naród czeski ochłonął już z gorączki rosyjsko-panslawistycznej, a za misę cyrylicy soczewicy nie odstąpi swego stanowiska w Austrii. Ani dziś ani nigdy w przyszłości nie zładzą nas poszepty z nad Newy. Wątpimy, czy nawet Młodoczesi chcieliby służyć za narzędzie rosyjskim panslawizmem, tem mniej zaś Staroczesi i my czescy katolicy.“

„Niech ci, którzy się zajmują urządzeniem kongresu słowiańskiego, będą przekonani, że tak Czesi, jak i Polacy nie wezmą w nim udziału, gdyż nie pod hasłem prawosławia i rusycyzmu, ale w imię katolicyzmu i odrębności narodowej zwyciężymy.“

Pocziwy głos czeski, który podajemy, przekonania nas, gdzie szukać naszych najlepszych przyjaciół w Czechach — oto wśród czeskich katolików. Zresztą przekonaliśmy się z głosowania nad funduszem indemnizacyjnym, że nawet Młodoczesi w stanowych razach nas nie opuszczają. Potrzeba tylko, abyśmy i my Polacy zaj-

mowali się więcej niż dotąd sprawami czeskimi.

Telegramy.

Bern, 6 czerwca. Radca związkowy Welti oznajmił w radzie narodowej, że niezawodnie nastąpi niezadługo potwierdzenie międzynarodowych uchwiało do transportu na żelaznych kolejach.

Bruksela, 5, czerwca. Gdy król wyjechał do zamku Laeken, aby powitać księcia orleańskiego, padły konie przed wozem. Król wysiadł, nie poniosłszy żadnego uszkodzenia i udął się pieszo do pałacu. Książę orleański przebywał przez cały dzień wśród królewskiej rodziny.

Paryż, 6 czerwca. Dochody z monopolów i cła przyniosły 2,800,000 fr. więcej, aniżeli przewidziano w budżecie, a o 1,550,000 są większe od dochodów w maju 1889 r. Senat wybrał komisją z 36 członków do przedwstępnych obrad nad sprawami celnymi.

Petersburg, 5 czerwca. Gdy car po śniadaniu opuścił oficerskie kasyno, wydarzyło się wielkie nieszczeście. Żołnierz pułku pawłowski, biegnąc na powitanie, cara, tak się skłębili, że dwóch utraciło życie, a 13 odniosło uszkodzenia.

Rzym, 6 czerwca. Rząd włoski chce zaprowadzić w swój armii nowy karabin repetyerowy, wynaleziony przez pułownika serbskiego Milanowicza. Karabin ten ma przewyższać wszystkie inne, używane w serbskich armiach.

Lizbona, 6 czerwca. Rząd portugalski postanowił wybudować kolej żelazną 175 kilometrów długą w zachodniej Afryce od Mossmedes do Schella. Budowa ma się zaraz rozpocząć.

Rzym, 6 czerwca. W Abisynii zaczęła osiadać włość rolnicy najprzód na wyżynie Heren.

Wiedeń, 6 czerwca. Arnautci czyli Albańczycy napadli wieś serbsko-chrześcijańską i wypędzili z niej mieszkańców, namawiając, aby się udali do Serbii. W drodze zrabowali ich, poranili, a kobiety schabili; 15 osób zamordowano. Turcy zamiast ukarać rozbójników, aresztowali rannych pod pozorem, że wychodzą za granicę, nie zapłacili podatków. Podobne wypadki, ale w mniejszym rozmiarach zachodzą często w Albanii.

Białogród, 6 czerwca. Edem pasza i Salib pasza na czele czterech batalionów piechoty i szwadronu jazdy uderzyli na Arnautów, którzy osaczyli oddział turecki. Wynik walki niewiadomy.

Nasz niebożczyk Arcypasterz.

Żalobni kaznodzieje, których mowy podaliśmy jeśli nie w zupełnie dokładnym, to przynajmniej w obszernym streszczeniu — skreślili nam piękny obraz pasterskiej pracy naszego tak przedewszystkiem zgastego Arcypasterza na stolicy gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Przedstawili nam go podczas ingressu jego do katedry poznańskiej przemawiającego przy samym wstępie po polsku do swych owieczek i zdobywającego sobie ich serca. Trudno było Pasterzowi naszemu wyrazić się poprawnie po polsku, bo już podówczas kilkanaście lat nie mawiał językiem, którego dawniej z wielką łatwością używał w Biskupcu i w Gryźlinach, a jednakże mimo to z największą gotowością przemawiał wszędzie po polsku, czy to w katedrze, czy na misjach, czy w towarzystwie. Był to najlepszy znak i dowód jego *dobrych woli* i życzliwości dla swych dycyżan, do których przysłany został z wyraźnej i kilkakrotnie potwierdzonej woli Ojca św.

Przedstawili nam go pokonywającego ogromne trudności i zdobywającego wręście otwarcie teoretycznego seminarium duchownego w Poznaniu, walczącego o przywrócenie proboszczom prawa przewodnictwa w dozorach kościelnych, przywracającego misję dla ludu a rekolekcje dla kapłanów, wizytującego wedle słabych sił swoich dycyży i pragnącego ożywić wszędzie ducha pobożności i gorącej wiary, — podnoszącego nasze pobożne bractwa i stowarzyszenia dobroczynne, troskającego się o obsadzenie wakujących posad duchownych, słowem dzielącego złą i dobrą dół swych wiernych owieczek i pełniącego sumiennie obowiązki dobrego pasterza.

Pięknym przymiotem i ujmującym rysem zmarłego Arcypasterza naszego była *sprawiedliwość* i bodaj, czyby się znalazł kto, coby o nim mógł powiedzieć jawnie

i publicznie, że go skrzywdził, że mu krzywdę wyrządził *świadomie*. Rozpóźnienie jego dotyczące nauki religii św. po niemiecku w trzech najniższych klasach gimnazjalnych, nie było — każdy to przyni, aktem dobrowolnym, lecz przymusowym, wymożonym smutnemi okolicznościami, które trafnie wyłuszczył żalobny kaznodzieja poniedziałkowy.

Nasz zgasty Arcypasterz podczas kilkonastoletniego pasterzowania swego w Królewcu przechodził przez ciężką próbę utrapień i doświadczenia Pańskiego. Starokatolicyzm, protegowany przez dra Falka i pragnący się rozwinąć w dycyży warmińskiej — zaczął się krzewić w Królewcu, i na pozór dość silnie zapuścił tam korzenie. Wkrótce po Soborze watykańskim zaczął zyskiwać coraz więcej zwolenników — i niezadługo ksiądz proboszcz królewski pozbawiony został pięknego kościoła katolickiego — na rzecz gromadki starokatolików — a wraz z kościołem pozbawiono go także dochodów proboszczowskich, razem zaś z proboszczem spotkał ten sam los i jego trzech wikaryuszów.

Wiemy, że niezłamany na duchu wybudował szopę z desek przy probostwie i urządziwszy ją, jak mógł, w tej nowiej „stajence betleemskiej,“ jak ją nazywał, z niezamordowaną gorliwością pełnił służbę pasterską, nie upadając na duchu, nie tracąc odwagi ani nadziei w zwycięstwo świętej sprawy swojej i swych parafian. Później, jako Arcypasterz, oglądał to zwycięstwo katolików królewskich — ale w czasie pasterzowania swego w gnieździe pruskiego protestantyzmu przechodził ciężką szkołę doświadczenia — i tam też nabrał owego hartu duszy, który niezawodnie byłby się daleko wspaniale przedstawił, gdyby nie zwątlone i zniszczone zabójczą chorobą zdrowie.

A że kto sam przechodził cierniową drogę utrapienia i poniżenia, kto się musiał borykać z przeciwnościami wszelkiego rodzaju — ten łatwiej od nich umie współczuć z nieszczęśliwymi, dla tego też ś. p. ksiądz Arcybiskup Dinder prędko poznał i zrozumiał nasze nieszczęśliwe położenie, naszą oplakaną dół, przed którą nas pokochał i przedjął od innych odczuł, jak nam winien pasterzować.

Żalobny kaznodzieja opowiadał nam z ambony, jako ostatniemi słowem zachęty wypowiedzianem do duchowieństwa przez księdza Arcybiskupa było wezwanie kapłanów do *wfnosci w Bogu*, który nas nie opuści. „Jeszcze stary Bóg żyje,“ miał powiedzieć ksiądz Arcybiskup — a kto się Jego opiece poruczy, śmiecie rzec może: nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga, to jest żadne takie niebezpieczeństwo, z którego bym z pomocą Bożą nie mógł wyjść zwycięzko.

Róbnym tedy swoje a ufajmy Panu, że i po tym nowym ciosie, który nas spotkał, wszechmoc Boża wszystko ku dobremu pokieruje a naszej świętej sprawie upaść nie pozwoli.

Z komisji wojskowej.

Komisja wojskowa parlamentu podjęła po 16 dniowej przerwie wczoraj rano na nowo swe prace. Przed rozpoczęciem dyskusji zastrzegł się deput. **Kardorff** przeciwko insynuacji „Freis. Ztg.“ jakoby na ostatniemi posiedzeniach wskutek porozumienia się jego (mówcy) z administracją wojskową i stronnictwem centrum bezpośrednio po mowie generała Vogel von Falckenstein przeciwko dwuletniej służbie wojskowej nastąpiła przerwa rozpraw przed ferjami. Jenerał zgłosił się po prostu do głosu, przyczem mówca nie wiedział nie absolutnie o jego zamiarach. Na wniosek Windthorsta została następnie mowa jenerala rozdzielona pomiędzy członków komisji, ponieważ trudno było spamiętać cały materiał cyfrowy, jaki się w niej znajdował.

Deput. **Richter** oświadczył na to, że istotnie był pod wrażeniem, jakoby większość życzyła sobie mowę jenerala Vogel v. Falckenstein jeszcze przed rozpoczęciem wakacji i przed zakończeniem rozpraw ogłoszonym drukiem. Mówca nie odmawia nikomu, a więc administracji wojskowej, prawa publikowania wszystkiego, co uzna za stosowne. Ale bezprzykładnym jest to, aby pośród obrad w komisji i w środku dyskusji za pozwoleniem komisji publikowano jednostronnie mowy komisarza rządowego.

Deput. **Windthorst** zapewnia, że co do tego nie było żadnego porozumienia

między nim a ministrem wojny. Jego pamięć nie jest tak silna, by zatrzymać w sobie tyle cyfr i dla tego życzył sobie wydrukowania mowy.

Wywiązała się następnie dłuższa dyskusya, w której deput. Richterowi zarzucano wydanie broszury o ustawie wojskowej podczas toczących się jeszcze rozpraw komisyjnych.

Richter odpowiada na to, że wydanie tej broszury jest jego odpowiedzią na jednostronną publikacją mowy jenerala Vogel v. Falckenstein przeciw dwuletniej służbie wojskowej. Pomijamy dalsze szczegóły tej dyskusji, w której deput. Richter stwierdził jawność rozpraw komisyjnych, a przechodzimy do właściwych obrad nad ustawą wojskową.

Dep. **Orterer** (członek bawarskiego centrum) oświadcza, że wywody ministra wojny, dotyczące przyszłości, utrudniają mu przyjęcie ustawy. Dodac do tego należy obawy, jakie nasuwają plany podwyższenia pensji oficerów. Nawet gdyby obliczenia dep. Richtera w jego broszurze o kosztach przyszłych planów zostały zredukowane przez ministra wojny i przez to straciły swój charakter straszdyła, to jednak pozostanie jeszcze wiele rzeczy zdolnych ciężko zaważyć na szali. Ale w tém stadium mówca nie jest zmuszony i nie ma zamiaru zajmować stanowiska względem planów przyszłości.

Co się tyczy konkretnego projektu, to trudno byłoby odmówić mu przyjęcia w jakiegokolwiek rozciągłości. Ale zkad wziąć środki? Chwila obecna jest możliwie najniekorzystniejsza dla podwyższenia pensji oficerów. Ostatecznie należałoby raczej pomyśleć o emerytowanych oficerach i starych wdowach po wojskowych, które nie korzystają z dobrodziejstw nowszych ustaw. Mówca żąda dalszych ustępstw administracji wojskowej. Projekt obecny trudno przyjąć, jeżeli nie nastąpi pochwytna kompensata. Jeżeli prawie 2 lub 2 1/2 letnia służba przeprowadzić się nie da, w takim razie należy powiększyć liczbę urlopników.

Sekretarz skarbu **Maltzahn** prosi, aby badano projekt bez względu na wszelkie plany przyszłości. Jeżeli minister wojny przedstawił, jakie w danym razie kształty przybrać może rozwój, to należy też otwartość znać z wdzięcznością. Ile kosztować będą plany przyszłości, tego powiedzieć nie może, gdyż sprawy te nie były jeszcze rozrobierane przez rządzący. Czego teraz zażądano, to jest pod względem wojskowym konieczne, bez względu na to, jakim będzie dalszy obrót rzeczy. Co do podwyższenia pensji oficerskiej, to należy zaczekać, co postanowi rada związkowa. Za kilka dni będzie się można o tem dowiedzieć.

Dep. **Hintze** powraca do mowy jenerala Vogel v. F. przeciwko 2-letniej służbie wojskowej i wywodzi szczegółowo, że w Niemczech Południowych nie dwuletnia służba wojskowa spowodowała znane klęski w roku 1866. Zaprowadzenie 2-letniej służby przyczyni się tylko — zdaniem mówcy — do wydoskonalenia piechoty. Dopóki tej zmiany zaprowadzić nie będzie można, należy przez faktyczne pomnożenie urlopników tak zw. królewskich dać odpowiednie kompensaty.

Tego samego zdania jest deput. **Huene** z centrum. Co do niego, to i bez takich kompensat postanowił sobie głosować za ustawą.

Projekt jest sam w sobie dostatecznie umotywowany. Mówca nie wiąże się na przyszłość pod żadnym względem; ale gdy rzeczy zaszły już tak daleko, należy pomyśleć o kompensatach. Należy dostarczyć w obec ludu pewnego zaspokojenia.

Windthorst zaznacza, że rozprawy komisji wojskowej, jak się przekonaliśmy, wywarły w kraju bardzo deprymujące wrażenie. Agitacja przeciwko ustawie wzrosła, mianowicie w południowych Niemczech. Pomimo to, mówca gotów jest głosować za ustawą, jeżeli otrzyma zupełne zabezpieczenie przed dalszemi żądania i jakiegokolwiek kompensata.

Bernigsen nie stawia zaprowadzenia 2-letniej służby jako warunku, ale, zdaniem jego, rzecz ta w przyszłości nastąpić będzie musiała z niezbędną koniecznością.

Minister wojny zwraca uwagę na dwa punkta. Z broszury p. Richtera i z tego, co minister słyszał w sali, wynika, że istnieją tu pójęcia o naszych planach przyszłości, które nie są zgodne z tém, czego *nasampród* żądamy. Nie myślimy bynajmniej wywyczyć od razu całej sumy

zdatnych do służby. *Chcemy tylko postępować dalej. A te dalsze kroki przypadną może w czasie, w którym nikogo z nas już tu nie będzie, a więc po upływie całego życia ludzkiego. Gdy te kwestye przyjdą na porządek obrad, będą też inne warunki decydowały o organizacyi.* My zastanawiamy się obecnie nad tém, aby powiększyć wojsko przez przybranie zdalnych do służby o dalsze 34,500 ludzi a następnie przy dołączeniu warunkowo zdalnych aż o 55,000 ludzi. Projekt ten atoli żąda obecnie tylko nowego wzmożenia poboru o 6000 ludzi; oznacza to wzmożenie sił w razie wojny o 100 tysięcy ludzi w obec przewyżki Francuzów w ilości 400,000. Jest to najmniejsze żądanie, z jakim wystąpić było można. Panowie nie wiążcie się przez to bynajmniej na przyszłość. Dla mnie tylko jest to pierwszy krok, podstawa, na której dalej rozwijać się pragniemy. Co do zniesienia septenatu, to rządy związkowe powezną decyzyą w tej sprawie, skoro Panowie wypowiecie tutaj swoje zdanie.

Posiedzenie odroczone następnie aż do soboty wieczora o godzinie 6.

Delegacye.

Wiedeń, 5 czerwca.

(C) Wczoraj zebrały się delegacye austro-węgierskie w Peszcie. Austryacką, jako najstarszy delegat, zagał ksiądz **Konstanty Czartoryski**, członek Izby panów, poczem marszałkiem wybrany został młodszy brat jego, ksiądz **Jerzy Czartoryski**, członek Izby poselskiej. Ks. Jerzy podniósł konieczność ściślejsz łączności z *Węgrami*, dalej wyraził radość, że dotąd pókiż został utrzymany bez narażenia na szwank powagi państwa i bez umniejszenia środków obrony.

Przeciwko wyborowi księcia Jerzego Czartoryskiego lewica wystąpiła z kandydaturą barona **Chlumeckiego**, pierwszego wiceprezesa izby poselskiej. Z lewicy wystąpiła z własnym kandydatem, nikt ję tego nie weźmie za złe, zaprotestował tylko musimy przeciwko sposobowi, jakim tutejsze organa lewicy tłómaczą ten występ; podnoszą bowiem, że nie dobrze, aby zawsze *Polak* był marszałkiem delegacyi austryackiej. Zawsze nim dotąd nie był, lecz tylko wtedy, gdy z kolei należało wybrać marszałka z posłów, nie z Izby panów, i gdy w rządzie delegatów Izby poselskiej znajdował się marszałek Smolka. Nie mamy wcale pretensyi nadąć delegacyi austryackiej cechy polskiej, jednakże możemy śmiało zaznaczyć, że we wszystkich kwestiach, dotyczących potęgi i interesu monarchii habsburskiej, Polacy i Węgrzy trzymają się dziś najdzielniej. Na wytlómaczenie tego faktu nie potrzeba żadnego mistycyzmu. Wynika on po prostu z historycznych warunków, bo Polacy i Węgrzy zawsze będą najważniejszymi czynnikami w polityce wschodniej — inną zaś Austro-Węgry prowadzić nie mogą i nie powinny.

Marszałek delegacyi węgierskiej, hrabia **Ludwik Tisza**, brat byłego prezesa gabinetu, wygłosił długą i bardzo ciekawą mowę, w której przedewszystkiem bardzo dobitnie wychwalał całkiem oryginalną (wynalezioną przez ś. p. Andrassego) instytucyą delegacyi spólnych, które istnieją od roku 1867 i zawsze w trudnych chwilach dopisywały. Rzeczywiście delegacye na tę pochwałę całkiem zasługują, chociaż nie podobają się ani ultracentalistom, ani tym, którym zależy głównie na osłabieniu wpływu Węgrów na politykę austryacką. Dalej hrabia Tisza zaznaczył, że w ubiegłym roku stósunki międzynarodowe wcale się nie polepszyły i że zatem nie można oszczędzić wydatków na zwiększenie sił obronnych.

Wydatki te w ordynaryum budżetu ministeryum wojny wynoszą 102,839,845 flor., o 2 miliony więcej, niż na rok bieżący, co tłómaczy się podwyższeniem cen zboża i mięsa.

Nadzwyczajny etat wojskowy wynosi 14 1/2 miliona fl., na karabiny repetytywne przypada na rok przyszły 2 miliony flor. Aż do roku bieżącego na ten cel wydano 37 milionów fl., razem więc pod koniec przyszłego roku wydatki na tę nową broń wyniosć będą 39 milionów fl. Na karabiny 8 milimetrowe rząd domaga się ogółem 9,772,300 fl., — na rok przyszły 2 milionów. Proch bez dymu ma kosztować ogółem 11 milionów fl., z których 2 1/2 miliona ustawione do budżetu na rok przyszły. Na ulepszenie twierdz krakowskiej i przemyskiej minister wojny domaga się miliona fl.

Ogółem wydatki zwyczajne i nadzwyczajne na wojsko wynoszą
na rok 1891: 117,290,284
na marynarkę: 11,344,533
razem 128,634,817,

co w porównaniu do budżetu Niemiec i Francji jest jeszcze cyfrą skromną.
Cały budżet państwa, czyli trzech ministerstw: spraw zagranicznych, wojny i skarbu wynosi: 135,634,237 milionów flor.

Po zamknięciu pełnego posiedzenia delegacji austriackiej, ukonstytuowała się wczoraj komisja budżetowa, wybierając hr. Franciszka Falkenberga prezesem, br. Chlumeckiego wiceprezesem. Referat o sprawach zagranicznych otrzymał bar. Walterskirchen, o nadzwyczajnych wydatkach na wojsko poseł Popowski, o budżecie Bośni i Hercegowiny poseł Biliński.

Cesarz delegacje przyjmować będzie w zamku budzińskim w sobotę i wtedy wygłosi mowę tronową, która pewnie nie zgotnie nam żadnej niespodzianki.

Z Polaków do delegacji austriackiej wchodzi: posłowie Biliński, Chamiec, Chrzanoski, ks. Jerzy Czartoryski, Czaykowski, Jaworski, Popowski; z Izby Panów ks. Konstanty Czartoryski. Drugi wybrany z tej Izby Polak hr. Krasicki złożył mandat i w miejsce jego został powołany pierwszy z kolei zastępca baron Frankenstein. Mamy więc 8 delegatów w najwyższym trybunale wspólnym monarchii austriacko-węgierskiej.

Sprawozdanie

z czynności administracyjnych i naukowych Akademii umiejętności za rok 1889 i 1890, odczytane na publicznym posiedzeniu Akademii dnia 31 maja 1890 r.,
przez sekretarza generalnego

hr. Stanisława Tarnowskiego.

(Ciąg dalszy)

Z fundacji Henryka Sienkiewicza, im. Marii z Sztetkiewiczów Sienkiewiczowej, na rzecz dotkniętych chorobą pierwszą literatów lub artystów, udzielił fundator na wniosek Akademii zapomogę na rok bieżący artystom malarzom. Nazwiska, w myśl aktu fundacyjnego, nie podają się do wiadomości. Fundacja p. Juliana Kaliszewskiego (kapitał 15,000 rubli), przeznaczona na nagrody za najlepsze prace z filozofii, a w braku takich z nauk przyrodniczych, przez Akademię przyjęta, wejdzie w wykonanie dopiero po najdłuższym życiu fundatora. W sprawie zapisu s. p. księcia Jerzego Romana Lubomirskiego, gdy pośrednictwo wydziału krajowego okazało się w części tylko i tylko na jeden rok skutecznym, a Akademia zapisanego sobie dochodu nie pobierała, ujrzała się zmuszoną wejść powtórnie na drogę prawa, i sprawę swoją oddała w ręce c. kr. prokuratorzy skarbu.

Z konkursów do nagrody trzy, a mianowicie p. Władysława Kretkowskiego matematyczny i s. p. księcia Jakubowskiego treści religijno-moralnej jeden, a gospodarczej drugi, pozostały bez skutku; Akademia przedłużyła termin pierwszego i trzeciego z temi samymi tematami konkursowemu, wyznaczoną zaś na nagrodę za konkurs drugi kwotę 600 rubli postanowiła zatrzymać i użyć na podwójenie nagrody, kiedy wróci kolej ogłoszenia konkursu na dzieło treści religijno-moralnej.

Z konkursu s. p. Probusa Barczewskiego przyznano nagrody: za najlepsze dzieło malarskie Janowi Matejce za *Kościuszkę pod Racławicami*, za najlepsze historyczne panu Franciszkowi Piekosiń-

skiemu za książkę *„O dynastycznym szlachty pochodzeniu.“* Obydwaj odebrali nagrodę w gotowiznie. Z konkursu imienia Lindego, żadna praca nie dostała nagrody pierwszej: dwie drugie nagrody (po 375 rubli) przyznano panom: Ramultowi za *„Słownik narzęcza Kaszubskiego“* i Cinciale za *„Słownik dyalektyczny wyrazów używanych na Śląsku.“* Nagrodę z konkursu prof. Heyzmanną dostał pan Feliks Koneczny, dr. filozofii, za pracę p. t.: *„Stosunki Inflant z Polską za Zygmunta Augusta.“* Z konkursu s. p. Bieleckiego, nagrodę pierwszą w kwocie 160 złr. p. Stanisław Witkowski, uczeń Wydziału filozoficznego, za rozprawę na temat zadany *„O Janie z Wiślicy i Pawle z Krosna.“* Drugą dostał pan Kazimierz Ehrenberg, za rozprawę o *„Klonowiczach“*, trzecią p. Lucyan Rydel, za dramaty p. t.: *„Mściwoj.“*

Stypendyum imienia Sniadeckich, z fundacji s. p. Seweryna Gałęzowskiego, w kwocie 5000 fr., przyznane było na rok ubiegły p. Andrzejowi Obrzutowi, docentowi anatomii patologicznej przy uniwersytecie w Pradze, na rok bieżący p. Kazimierzowi Ajdukiewiczowi, asystentowi katedry mechaniki przy szkole politechnicznej lwowskiej, a to celem kształcenia się mechanice rolniczej, miernictwie i budownictwie, ze względu na potrzeby mającego się otworzyć Wydziału rolniczego Uniwersytetu krakowskiego. Stypendyum dodatkowe w kwocie 2000 fr., przyznano p. Edwardowi Porębowiczowi, na uzupełnienie nauk w zakresie języków i literatur romańskich. Stypendysta kształcił się w Wiedniu, pod kierunkiem prof. Mussaffi i jest właśnie w toku egzaminów doktorskich.

Stypendyum Katarzyńskiego na rok 1889/90, przyznano panom: Janowi Poppei, uczniowi wydziału lekarskiego, Kazimierzowi Federowiczowi, uczniowi wydziału prawniczego i Marcelowi Matuszewskiemu, uczniowi wydziału filozoficznego. Stypendyum Sawickiego, p. Feliksowi Konecznemu, dr. filozofii. Stypendyum Konarskiego, panom: Stanisławowi Burzyńskiemu, uczniowi wydziału lekarskiego i Stanisławowi Massatschowi, uczniowi wydziału filozoficznego. Stypendyum imienia Mickiewicza, z fundacji s. p. pani Radziwińskiej, Maksymilianowi Rutkowskiemu, uczniowi wydziału prawniczego i Karolowi Czarnockiemu, uczniowi wydziału lekarskiego.

Katalog duplikatów, rozpoczęty pod kierunkiem dawnego bibliotekarza p. J. Kallenbacha, ukończony przez obecnego jego następcę p. Stanisława Windakiewicza i przez pomocnika tychże p. Adolfa Barańskiego, pozwolił nam uzupełnić niektóre braki przez zamianę z innymi bibliotekami, a przynajmniej, żeby zbędne duplikaty otrzymały właściwsze przeznaczenie, rozrządziliśmy pozostałym po ich zamianie zapasem w sposób następujący: część ich przestaliśmy nowo założonemu uniwersytetowi katolickiemu we Fryburgu. Na szczególną sympatią Akademii (i całego społeczeństwa naszego) zasługuje on oprócz innych z tego względu, że przy samem swoim założeniu, przed otwarciem jeszcze, wciągnął język i literaturę polską (jedyną ze słowiańskich) w program swoich nauk i ma dla niej osobną zwyczajną katedrę, zajęta właśnie przez byłego bibliotekarza Akademii p. dr. Kallenbacha. Katedra ta wszakże bez dzieł polskich obyćby się żadną miarą nie mogła, a młody zakład nie ma dość jeszcze siły na to, by mógł własnym kosztem bibliotekę polską zbierać. Przynajmniej się zatem do umożliwienia wykładów i do zabezpieczenia tej katedry uważała Akademia za swój obowiązek i przestąpiła do Fryburga kilkadziesiąt dzieł,

głównie treści lit-rackiej lub wydań cenniejszych autorów. Resztę duplikatów, w liczbie około 2000, przeznaczyła Akademia dla bibliotek gimnazjalnych. Nie mogąc zaś sądzić, które z nich są w większej potrzebie i jak rzeczono książki rozdzielić, lub też czy może cały zbiór darować jednej szkole, przez co jedno z miast mniejszych mogłoby dojść do pozostawienia i zarodu biblioteki publicznej, oddaliśmy cały ten zapas dzieł Radzie szkolnej krajowej do rozporządzenia.

Gdy zaś czynności biblioteczne i ekspedycyjne mnożą się nieustannie i wymagają coraz większej pracy, Akademia powierzyła część ich p. Maurycemu Stankiewiczowi, antykwaryuszowi z zawodu, z obrotem księgarskim praktycznie obeznanemu, którego biegłość i pilność widocznie czyni się dając w załatwianiu tej gałęzi spraw naszych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 6 czerwca.

(68 posiedzenie.)

Początek o godzinie 11 minut 15.

Przy stole ministeryalnym: dr. Gossler i komisarze.

Na porządku obrad: rezolucja, odnosząca się do *jura stolae* i żądająca, aby rząd bezzwłocznie porozumiał się z odpowiednimi organami ewangelickich kościołów krajowych celem ustanowienia odpowiedniego uregulowania dochodów stolae i aby wyznaczył w przyszłym budżecie potrzebne środki państwowe.

Dr. Windthorst stawia wniosek, aby w miejsce „ewangelickich kościołów krajowych“ postawić wyrazy „chrześcijańskich kościołów.“

Dep. dr. Mosler (centr.) uzasadnia krótko wniosek dr. Windthorsta, powstrzymanej nad projektem wojskowym, zwracając uwagę na potrzebę zachowania parytetyczności. Mówca wykazuje, że Kościół katolicki również poniósł szkodę przez ustawę cywilną, jakkolwiek może mniej ucierpieć od kościoła ewangelickiego.

Dep. Benda (nar. lib.) przemawia za rezolucją i żąda również uwzględnienia Kościoła katolickiego, w przypuszczeniu, że katolicy będą mogli wykazać doznane krzywdy, o czem atoli mówca wątpi.

Dep. dr. Langerhans (wolnom.) jest za odrzuceniem rezolucji, ponieważ nie chce, aby Kościół ewangelicki więcej jeszcze zależał od państwa.

Deputowany bar. Hammerstein (kons.) oświadcza w imieniu swego stronnictwa gotowość do przyjęcia wniosku Windthorsta, przypuszczając, że przez to nie opóźni się sprawy dla ewangelickiego kościoła, który główną poniósł szkodę. Zresztą mówca uznaje, że obydwaj kościoły chrześcijańskie mają równe prawa w tej kwestji. Mówca powiada między innymi, czego następuje: W ustawie obrocnej widzę ślady najcięższej walki kulturnej. Nie niepokoje mnie to, co się czyni dla Kościoła katolickiego, lecz niepokoje mnie to, co się czyni dla ewangelickiego. Uznaje, że postępowanie Kościoła katolickiego w sprawie małżeństw mieszanych i powtórnego chrzestu ewangelików może wzbudzić niepokój, lecz tylko dla tego, ponieważ kościół ewangelicki w braku środków do obrony. Samo w sobie jest to postępowanie Kościoła katolickiego dowodem potężnego życia religijnego; chociaż w kościele ewange-

lickim panuje życie wielkie, to przecież naturalną jest pewną walką wyznaniową; lecz nie należy jej wprowadzać w zebrań politycznych. (Brawo! w centrum). Mówiąc o walce przeciw socjalnej demokracji, mówca powiada: jeżeli królewski landrat nie waha się szeryć fałszywe, aby wbie klin w koła, które są przejęte czczią dla Jego Cesarskiej Mości, i jeżeli zamiast pomagać konserwatywnemu mężowi, pomaga przy wyborach ściślejszych socjalnemu demokracji, to niepodobna się dziwić, jeżeli zachwieje się zaufanie ludności w szczerości władz państwowych. Minister spraw wewnętrznych nie miał ani ustnie ani piśmiennie słowa nagany za to zachowanie się landrata. Przez proste rozwiązanie kwestji *jura stolae* nie przyjdzie się w pomoc Kościołowi ewangelickiemu, rzecz tę należy zbadać zasadniczo.

Dep. Mosler (centr.) zwraca się przeciw wywodom dr. Langerhansa i oświadcza, że jeżeli wniosek Windthorsta zostanie odrzucony, w takim razie centrum będzie głosowało przeciw rezolucji.

Minister Gossler zaznacza swe przychylnie stanowisko wobec rezolucji. Co do wniosku dr. Windthorsta zauważa p. minister, że w tej kwestji nie czyni się różnicy między katolickim a protestanckim Kościołem, że nie może w tej chwili wiedzieć, czy istnieje potrzeba dla katolickiego Kościoła, stwierdzając, iż w każdym razie bardzo nieznaczna tylko liczba katolickich duchownych żądała wynagrodzenia.

Dep. Eymern (nar. lib.) polemizuje przeciw bar. Hammersteinowi, nie pojmując, jak może on tutaj zaczepiać królewskiego landrata. Mówca uważa, że istnieje związek między rezolucją a ustawą obroczną, stwierdzając, że projekt robi katolickiemu Kościołowi dar z 600,000 m. rocznie i żąda, aby w obec tego uwzględniono także kościół ewangelicki. Pan Eymern chwali się w dalszym ciągu swego przemówienia, że w obec politycznych przeciwników był zawsze z wyszukaną grzecznością.

Dep. Bachem (centrum) oświadcza, iż centrum jest gotowe zdosyćczynić żądaniom kościoła ewangelickiego i wyraża nadzieję, że Izba w ostatniej jeszcze chwili namyśli się i przyczyni się do szczęśliwego rozwiązania kwestji pieniędzy zatrzymanych przez ustawę obroczną.

Dep. Zedlitz (wolnokons.) nie jest zadowolony z przemówienia bar. Hammersteina, zgadza się na wniosek Windthorsta, oświadcza, że jest przeciwnikiem wszelkiej mechanicznej parytetyczności i uważa tylko potrzebę za rozstrzygającą.

Prezes Koła polskiego, p. Leon Czarlński, zabiera głos i mówi, co następuje:

Mości Panowie! W imieniu mych ziemków składam krótkie oświadczenie, że jesteśmy przeciw rezolucji, takiej, jaką jest obecnie, ponieważ nie możemy uznać połączenia jej z ustawą obroczną i dla tego tak z formalnych, jak i materyalnych względów podnosimy protest przeciwko takiemu połączeniu. Nie chcę dzisiaj poruszać materyalnej strony kwestji w stadium, w jakim znajdują się obecnie rozprawy, jakkolwiek pewne wzmianki, uczynione w tonie Izby, mogłyby mi dać do tego powód. Zdaje mi się, iż lepiej będzie zostawić do specjalnych obrad nad ustawą obroczną, której trzecie czytanie je-

szcze się odbędzie. Co do rezolucji samej, uważamy, że we wniosku Windthorsta znajduje się istotna poprawka teje i dla tego i my jesteśmy gotowi dzisiaj już głosować za rezolucją, jeżeli wniosek zostanie przyjęty.

Po krótkim jeszcze przemówieniu br. Hammersteina Izba przyjmuje przeciw głosom wolnomysłnego stronnictwa rezolucją komisji z poprawką dr. Windthorsta.

Izba załatwia następnie sprawę rygoskich wyborczych po krótkiej tylko dyskusji.

Przyszłe posiedzenie jutro o godz. 11. (Trzecie czytanie projektu o użytkowaniu pieniędzy kościelnych, zabranych przez ustawę obroczną).

Koniec o godz. trzy kwadrans na 4.

KORESPONDENCYE.

Kraków, 3 czerwca.

(Sporządzenie zwłok Mickiewicza. — Sprawa imdemnizacyjna. — Minister Dunajewski. — Namiestnik hr. Badieni. — Oskar Kolberg. — Kościół Panny Marii. — Z teatru.)

(□) Na podstawie uchwały wydziału krajowego utworzonym już został komitet złożony z 36 osób, który się ma zająć sporządzeniem zwłok Mickiewicza do kraju i złożeniem ich w krypcie na Wawelu. W skład jego wchodzi: marszałek krajowy wraz z kilku członkami wydziału krajowego, ksiądz Biskup krakowski, prezes krakowski akademii umiejętności, rektorowie uniwersytetów lwowskiego i krakowskiego, prezydent miast Lwowa i Krakowa, prezes Koła polskiego w Wiedniu, mistrz Matejko, a następnie wybitne osobowości społeczeństwa krajowego wszystkich odcieni politycznych, tak że uczczeniem pamięci wielkiego poety będzie aktem całego ogółu narodowego.

Wydział krajowy zgłosił się już do pana Władysława Mickiewicza w Paryżu, aby uzyskał przyzwolenie rodziny na przeniesienie zwłok i poczynił stosowne kroki do władz obcych w kraju i za granicą, tak że, jeżeli nie zajdzie jaka niespodziana przeszkoda, wielka uroczystość narodowa odbyć się już będzie mogła w jednym z ostatnich dni bieżącego miesiąca.

W krypcie na Wawelu, gdzie mają być złożone zwłoki Mickiewicza, roboty dobiegają już końca. Podłoga krypty i schody do niej będą marmurowe, sarkofag wykonany będzie z kamienia Czeszochowskiego, w ołtarzu umieszczonym zostanie obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Z licznych zapytań, jakie co do czasu uroczystości nadchodzą z różnych stron polskich, wnosić można, że udział w uroczystości będzie bardzo liczny i powszechny. Rzeczą zaś nader pocieszającą jest, że sporządzenie zwłok wielkiego poety narodowego do kraju zajęło nie tylko wyższe oświeczone klasy ludności, ale wzbudza także żywy interes w wiejskiej ludności, która tu i owdzie okazuje zamiar wzięcia także w swój sposób udziału w oddaniu czci pamięci jego.

W kołach posłów na sejm krajowy zajmują się teraz żywo kwestją skorzystania z pomyślniej sytuacji finansowej, jaką wytworzyło ostateczne załatwienie sprawy imdemnizacyjnej. Ponieważ przez to wzmógł się znacznie kredyt Galicji, nie ma przedewszystkiem najmniejszej przyczyny dłuższego ociągania się z poruszeniem już często w sejmie potrzebą lepszego uregulowania finansów krajowych. W pierwszym rzędzie stawia tu przed oczami zebranie w jedną całość i skoncentrowanie tych nie tyle wysokich jak li-

(3)

Macocha.

POWIEŚĆ TLÓMACZONA Z FRANCUSKIEGO

przez St. K.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 128.)

Zamilkł i zdawał się ożywiać w pamięci dni minionie, niekiedy gorzkie, jakkolwiek on sam tylko doznał ich gorczy.

— Wreszcie, — zaczął znowu — kiedy umarła, wiesz, matko, najlepiej, czy ją opłakiwałem szczerze; była ona moją przyjaciółką, obdarzyła mnie dwójkiem dziećmi...

— Czy to nie wystarczy do twojego szczęścia? — rzekła pani Brice szorstko trochę.

Syn spojrzął jej w oczy.

— Przysięgam nie kochać innej kobiety — odrzekł — lecz śmierć rozwiązała moją przysięgę. Mam trzydzieści sześć lat, życie moje zapowiada się długim, — będzie też pięknym, mam nadzieję. Kocham obecnie pierwszy raz w życiu; kocham i chcę być szczęśliwym.

Przemienił się, mówiąc to. Nowa młodość zdawała się opromieniać jego skronie i piękne jasne loki. Jakkolwiek była bardzo niezadowolona, matka jego, jako prawdziwa matka, nie mogła się powstrzymać od podziwiania urody i wymowy swego syna. Lecz powróciła natychmiast do pytań, które ją zajmowały.

— A twoje dzieci? — rzekła — czy chcesz je oddać macosze?

— Drugiej matce — odparł Ryszard — jest to wielka różnica.

— Nazwa nie stanowi — odpowiedziała pani Brice z żywością. — A więc chcesz im dać macochę, nie maszże poczucia obowiązków względem nich?

— Kobieta, którą chce zaślubić, kocha mnie tyle, aby ukochać moje dzieci — powiedział Brice z dumą.

— Tak ci się zdaje!

Pani Brice wstała z miejsca i przez kilka minut chodziła szybko po salonie z strokaną miną; potem nagle otworzyła szklane drzwi, które prowadziły na peron.

— Patrz na twego syna! — odezwała się, czy miałbyś serce uczynić go nieszczęśliwym?

Edzio w tej chwili prowadził na rzemieniu Jana, zamiennego w żrebkę; wywijał biczykiem z zreżnością niezwykłą w tym wieku a wierny służa za każdym razem wierzył, co wywoływało u dziecka szaloną wesołość. Brice nie mógł się wstrzymać od śmiechu.

— Jeżeli chcesz, matko, abym uwierył w nieszczęście mego malca, rzekł, to proszę zamknij te drzwi znowu...

Pani Brice odwróciła się szybkim ruchem ku niemu.

— Szydź teraz z twój matki! — zawołała głosem, w którym gniew walczył z łzami, czy to nie zadziwiający w samej rzeczy, że kocham twoje dziecko więcej, niż ty sam?

Mówiąc to, zalała się łzami i upadła na kolanach. Ryszard usiadł obok niej tak blisko, że kleczał i ujął obie jej ręce, które uwieził w swych dłoniach.

— Matko ukochana, — odezwał się — jesteś najdoskonalszą babką, tak jak byłaś najlepszą matką i kocham cię z całego serca nawet wtenczas, kiedy jesteś dla mnie zbyt surową i trochę niesprawiedliwą.

Chciała cofnąć ręce, lecz przytrzymał je silniej.

— Trochę niesprawiedliwą — powtórzył. — Czy nie pojmujesz, matko, że życie moje jest bardzo zajęte, bardzo surowe i często smutne; że prawnictwo jest zawodem, który łatwo czyni ludzi odлюдkami wskutek stykania się częstego z złą stroną

natury ludzkiej; że polityka jest zawsze przykra, często oziębająca serce i że potrzebuję mieć w domu piękny kwiat, jak ty je masz, matko, w wazonie, aby wzrok i serce miało na czem spocząć? Chciałabym istotnie skazać mnie na samotny wieczny powrót do pustego domu? na oglądanie zawsze tylko męskich twarzy przy moim stole? na samotne życie i, matko moja droga, na śmierć samotną?

— Masz dzieci! — odpowiadała uporeczywie pani Brice.

— Przepraszam — odrzekł Ryszard z namiętnością — pani de la Rouveraye i ty, matko, je macie. Jeżeli zechcecie mi je oddać...

— Co do tego, nigdy! Nie myślisz tego! Dziecko pięcioletnie i niemowlę, mające dwadzieścia dwa miesiące! Cóżbyś z niem poczył?

— Widzisz więc, matko — mówił Brice, całując kolejno obie jej ręce — pozwól mi zatem ożenić się z tą uroczą dziewczyną, która przystaje na przyjęcie kłopotu o mnie i moje dzieci!

— Kłopotu o ciebie? zawołała pani Brice, chciałabym wiedzieć, która kobieta byłaby tak niemądra, by nie czuć się szczęśliwą, że ją chcesz poślubić!

— Poślubić mnie... i dwoje mych dzieci, nastawał Ryszard.

— I twoje dzieci, naturalnie! Czy nie należałoby ich może zabić? Zresztą, cedziła dalej przez zęby, zdaje mi się, że te dzieci nie będą jej przeszkadzały z nadto!

— Co mówisz, matko droga?

— Nie — mój panie synu — nie, coby ciebie obchodziło, przynajmniej chwilowo. I jakże się nazwała ta młoda osoba, o której twierdzisz, że cię kocha? Czy to przynajmniej ktoś z przyzwoitego świata?

— Wiem, że nie wątpisz o tém matko. Jest to panna Lucyja Montaubray.

— Montaubray z Creuse?

— Tak jest.

— Ah!

W tym prostym wykrzykniku pani Brice zawarła cały świat myśli. Było w nim zdziwienie, szacunek, pewne rozczarowanie, uczucie, iż nie może walczyć dalej w połączeniu z dumą, jaką ją napędliał musiał taki związek. Ożenić się z córką deputowanego z Creuse, znaczyło to zwrócić jedno z tych małżeństw, jakie napotyka się tylko u książąt, znaczyło to skojarzyć się z jedną z rodzin najbogatszych i zażywiających największego znaczenia we Francji. Rodzina Brice stała bez wątpienia na czele tego pięknego i dobrego mieszczaństwa, z którego się szczylicili, ale po nad nią byli jeszcze Montaubrayowie i sama pani Brice musiała to uznać. Ryszard zachowywał milczenie, domyślając się i śledząc myśli swjej matki.

— Wreszcie, zaczęła na nowo, jakkolwiek pochlebnym jest ten związek, fakt pozostaje nie mniej ten sam: chcesz ożenić się powtórnie, samolubnie, nie troszcząc się o dzieci?

— Bardzo się o nie troszczę, matko, i właśnie dla tego, że tak mi są drogie, nie chcę żyć z niemi zawsze w rozłączeniu, jakby to było, gdybym pozostał wdowcem.

Żywie i przenikliwe oczy babki rzuciły błyskawicę; nie rzekła nic, lecz zacisnęła usta a syn, który znał ją dobrze, zrozumiał, że odpowiadała mu wewnątrz:

— Oddać mego wnuka pannie Montaubray? Nigdy!

— Edmund będzie musiał i tak kiedyś pójść do liceum, rozpoczął Ryszard z nadzwyczajną słodyczą, w której pani Brice czuła wolę równie niezłomną, jak jej własna: wtenczas potrzeba mu będzie w Paryżu domu, gdzieby odpoczął, gdzieby zakosztował rodzinnego życia...

— Wtenczas, przerwała pani Brice oschle, zamieszkać zimą w Paryżu a pani de la Rouveraye uczyni to samo z Ewelina. (C. d. n.)

nych długów funduszu krajowego, zaciąganych po różnej stopie procentowej (od 4 1/2% do 6%) i zamienienia ich na jednolitą czteroprocentową pożyczkę. Będzie to też zapewne jedno z najpierwszych zadań, jakimi się zajmie sejm krajowy na najbliższym swym posiedzeniu.

Minister Dunajewski, który, jak wiadomo, przybył tu jedynie w celu spełnienia zadania, jakie zaszczytne powołanie go na zastępcę protektora Akademii Umiejętności na niego włożyło, opuścił, po spełnieniu go, znów miasto nasze, aby się udać z powrotem do Wiednia.

Namiestnik hr. Badieni, który przez dni kilka bawił w Krakowie, odbywa obecnie podróże inspekcyjną po niektórych częściach zachodniej Galicji, począwszy od miasta Białej, gdzie, jak się o tem dowiadujemy z nadeszłych sprawozdań, zajmował się przeważnie postępowaniem przemysł miejscowego.

Znany powszechnie zasłużony etnograf Oskar Kolberg, który od kilku miesięcy złożony już był ciężką chorobą zakończył dziś życie.

W środę świeżo ubiegłego tygodnia rozpoczęła się, poprzedzona nabożeństwem błagalnym, restauracja wnętrza kościoła Panny Maryi. Przewodnictwem w komitecie złożył czcigodny sędziwy Paweł Popiel dla nadwątłego zdrowia, które mu dalszych trudów nie dozwala, a miejsce jego zastąpił prof. Kazimierz Morawski.

Po gościnnych występach panny Marczello i słynnego artysty warszawskiego Kotarbińskiego, teatr zamknął swój sezon zimowy. Kilku z wydatniejszych artystów jego udało się na gościnne występy do innych teatrów, pewna zaś część artystów zebrała się w osobną trupę i dać będzie, jak to zwykle bywa latem, przedstawienia w zdrowiskach krajowych i innych miastach prowincjonalnych. — Miejsce ich w teatrze krakowskim zastąpiła operetka lwowska.

Warszawa, 4 czerwca.

(Wyścigi. — Słuby.)

(—) W niedzielę o czwartę z południa rozpoczął się dwutygodniowy sezon wyścigowy na naszych Mokotowskich polach; stajnie, których konie mają się z sobą zmierzyć, stały się w komplecie, i przynależą, że ta czteronożna drużyna, złożona z kilkudziesięciu koni, przedstawiła się imponująco, a gdyby kilkadziesiąt wyścigowców dawało mogło wyobrażenie o stanie chodowli koni w kraju, lub o jego zamożności, to byśmy pocieszały się wyniesi wrażenie. Trudno przewidzieć, kogo czekają zwycięstwa, przecież na nie składają się kształty konia, krew w nim krążąca, warunki trainingu, stan nerwowy, któremu konie wysokiej krwi w czasie biegu ulegają, i zrzeczność jockeya. *A propos* jockeya, to na wysięgu niedzielnym w kole znajomych studyowaliśmy ich fizyognomie i doszliśmy do przekonania, że gdyby nie odmienne barwy kurtek, rękawów i czapek, to nie ma sposobu rozróżnić ich między sobą, wszyscy podobni do siebie budową, ruchami, rysami i jednym i tym samym wyrazem twarzy, wszyscy są jakby od bliźniąt, rodzona matka nie odzyskałaby między nimi rodzono syna. Sądząc z pierwszego wrażenia, to konie Dobrogosta (hr. Ludwika Krasieńskiego) wyszły świetnie z tegorocznego trainingu, Grabowskiego odznaczają się niezwykłą budową i siłą, konie hr. Józefa Potockiego, Myszyrowicza, Kronenberga, nie wiele im ustępują, a wszystkie razem nie przyniosłyby wstydu ojeździe Sportu.

W niedzielnych biegach dwie pierwsze nagrody wzięli „Mac Mahon“ i „Blue Boy“ hr. Krasieńskiego, w trzecim interesująca była walka między kolosalnym „Krakusem“ Grabowskiego, a ognistą „Aquilą“ hr. Krasieńskiego. „Krakus“ przy samych mecie wyprzedził nadobną współzawodniczką.

Do biegu z przeszkodami stanęło pięć koni rozmaitych właścicieli, walka była zawzięta, przy każdej przeszkodzie szanse się zmieniały, jeźdźcy odznaczali się różną zręcznością, konie chyżością, po wzięciu ostatniej dopiero przeskoczy, ogier kasztanowaty „Duc“ Myszyrowicza wyprzedził współzawodników i pierwszy stanął u mety.

Udział publiczności był o wiele mniejszy, jak lat poprzednich; o ile trybuny i łozę zapelnione, o tyle plac przed trybunami świecił pustkami. Przyczyny szukać należy w przesolonych cenach, bo wstęp dwa ruble, to chyba na dzisiejsze czasy za drogą i bodaj czy towarzystwo wyścigów konnych, miewające dotąd kilka tysięcy rubli z biletów wejścia, dobrą na podwyższeniu ceny zrobi spekulacją.

Z przedstawicieli arystokracji rodowej zauważyliśmy hrabiów Zamojskich, hr. Ludwika Krasieńskiego, Augusta i Józefa hrabiów Potockich, hr. Feliksa Czackiego; dam towarzystwa arystokratycznego nie było zupełnie. Natomiast arystokracja pieniężna, już i jeszcze nie chrzcona, wypełniła łozę i trybuny. W stosunkach towarzyskich waszych jest ona nie znana, jest to specjalność wyłącznie Warszawy, produkt smutnych przeżyć krajowych i niemożliwych stosunków; dość spojrzeć w łozę, aby się przekonano, jaka siła, bogactwo tkwi w rodzinach notabłów finansowych. Biżuterje świecą najczystsza woda, koronki, akksamit, złotem sztyt jedwab, *lis de vins*, *grenadiny*, *faulle gris*, mogłyby wypełnić cały

magazyn, a cóż dopiero powiedzieć o tej pewności siebie, o aragonacji i hataśliwości, cechującej plemie semickie. Skromności dziewięć, która bądź co bądź zawsze zostanie głównym motywu Polki urokami, ani krzty między niemi nie znajdziesz. Markiz de Pozza uwielbia dumnego Hiszpana, dla nas żyd, żydówka żmniejsza była, gdyby choć tarcza herbowa męża osłonięta nie pozowała na grande dame, lub sportsmenke i na cały głos nie rozdułała się nad przyjaźnielskimi stosunkami, choćby z kanclerzem, lub pierworodnym jego synem Herbertem. Mój Boże! komuż to świat gubić, przecież znany się między sobą, wiemy na której karczmie ktoś siedział, jaką miarą i wagą handlował, z czego i kogo zrobił majątek, nie nam piasek w oczy sypać, bośmy rzeczy świadomi.

Wczoraj odbył się ślub panny Kosińskiej, córki słynnego profesora i znakomitego chirurga, z panem Słubickim; świątyni na liczny orszak weselny nie tylko z Królestwa, ale i z Galicji. Jego Excellence ksiądz Arcybiskup Popiel błogosławił łączącą się parę. Panna młoda wnosi mężowi bogate wiano i to nie ze spadku rodzowego, ale z pracy szanownego swego ojca.

Wkrótce stanie także przed ołtarzem pan Holyński, wnuk w wysokim szacunku w kraju stojącego b. marszałka szlachty guberni mińskiej, zpanną Blochówną, córką znanego bankiera warszawskiego, a niezdąnego księdza Woroniecki z panną Epsteinówną.

Jak widzicie, bożek miłości, a przy najmniej małżeństwa nie próżnuje w Warszawie.

Obecnie odbywają się inagresy nowo obsadzonych biskupstw Lubelskiego i Płockiego, z których sprawozdanie zdawam w liście następnym.

NIEMCY.

* Berlin, 6 czerwca. Do Rady związkowej nadszedł projekt polepszenia pensji urzędników i oficerów. Żąda on 19,929,082 m. Suma ta przedstawia się, jak następuje: 1) Na podwyższenie pensji oficerskich (aż do majora włącznie) i lekarzy wojskowych a) w Prusach 3,501,540 marek, b) w Saksonii 299,910 m., c) Wyrtembergii 184,890 m., w ogóle 3,986,340 m. 2) Na polepszenie pensji oficerów i lekarzy w marynarce 189,140 m. 3) Na podwyższenie pensji etatowych urzędników 11,921,263 m. 4) Dla dyetaryuszów w wyższych i niższych urzędach 2,538,657 m. 5) Dodatki do pensji 540,000 m. 6) Dla Bawarii do wypłacenia 750,682 m. Radzie związkowej polecono jak najspieszniejsze załatwienie sprawy. Do projektu dodano 17 dodatków z poglądami i wykazami.

— *Trzydziesty siódmy wiec katolików* niemieckich przyjdzie ostatecznie do skutku w Kobleny. Książę Löwenstein rozesłał do pism katolickich niemieckich następujący urzędowy telegram: „Z łaski Boga odbędzie się 37 walny wiec katolików niemieckich w tym roku w Kobleny. Blizszych szczegółów udzieli komitet miejscowy. Haid, 4 czerwca 1890 r.

Ks. Karol Löwenstein, jako komisarz walnego wieca katolików niemieckich.“

Wiec ten odbędzie się w sierpniu od 24 do 27 włącznie. Zebrania będą się odbywały w wielkiej sali turniejowej. W dniu 28 sierpnia ma się odbyć wspólna wycieczka parowocowa.

— „Berl. Ztg.“ został w tych dniach wytoczony proces o obrazę majestatu. Inkryminowany ustep znajduje się w artykule wstępnym skonfiskowanego następnego numeru z dnia 23 maja, w którym jest mowa o wykonywaniu prawa ulaskawiania ze strony korony w karach za pojedynki.

— *Socjalno-demokratyczny deputowany* Liebknecht przesłał berlińskiemu „Volksblattowi“ oświadczenie, w którym zaprzecza stanowczo wszelkim wiadomościom o swojej osobie podawanym przez niemieckie korespondencje i telegramy do pism francuskich.

— *Koniec sesji sejmowej* nastąpi, według pism narodowo-liberalnych, w końcu przyszłego tygodnia. W takim razie sejm zaniechałby na teraz ustawy o zobowiązaniu szkolnem.

— *Niemiecko-szwajcarski układ* o osiedlaniu się jest już ogłoszony w dosłownem brzmieniu. Jeżeli się porówna tekst nowego tego traktatu z dawniejszym z dnia 27 kwietnia 1876 r., to pokazuje się, że zachodzi różnica w układzie jego w dwóch punktach. Zmieniono art. II, który brzmi obecnie, jak następuje: „Aby mieć prawo do wymagań wyrażonych w artykule I, muszą Niemcy być zaopatrzeni w świadectwo swego poselstwa, które stwierdza, że posiadający je należy do państwa niemieckiego, i ma nieskazitelną reputację.“ Z innych jeszcze zmian układu widać, że Szwajcary nie zrzekła się prawa zakazania pobytu Niemcom, którzy nie posiadają wzmiankowanego świadectwa; osoby takie nie mają praw obywatelskich.

— *Do wiedeńskiej „Neue Fr. Presse“* telegrafują z Berlina następującą sensacyjną wiadomość:

„Z powodu znanych wizyt rosyjskich i francuskich dziennikarzy u księcia Bismarcka, rozesłał kanclerz generał Caprivi z rozporządzenia cesarza poufaj

okólnik do niemieckich reprezentantów za granicą z powiadomieniem, że książę Bismarck ustąpił zupełnie z areny obecnej polityki Rzeszy, i że oświadczenia jego uchodzący mogą jedynie tylko za oświadczenia osoby prywatnej. W razie potrzeby powinni reprezentanci rządu niemieckiego dać odpowiednie zawiadomienie rządom, u których są ustanowieni.“

— *Kancelerzowi* Reszy, Capriviemu, wydarzył się w Boże Ciało przed południem wypadek, który łatwo mógł być się dla niego zakończył bardzo nieszczęśliwie. Kiedy o godzinie 10 wracał konno z przechadzki, potknął się pod nim koń i upadł na śliski bruk asfaltowy. Kancelerzowi udało się wszelako jeszcze na czas uwolnić lewą nogę z strzemienia, a jakkolwiek i on upadł na ziemię, nie poniósł przecież żadnego szwanku, powstał przy pomocy adiutanta i mógł o własnych siłach powrócić do pałacu kanclerskiego.

Katakomy i Papież Leon XIII.

Wykład Monsignora de Waal.

(Ciąg dalszy.)

Zajmujący jest obraz, na którym Chrystus, przedstawiony jako młodzieniec, trzyma trzy palce do góry, jako znak potrójnego zaparcia św. Piotra, który stoi przed nim z dwoma palcami na ustach, co oznacza, że się nie zaprze, u nog zaś św. Piotra kogut na dowód, że się zaparł. Dalej dwaj żołnierze prowadzą św. Piotra do więzienia, potem następuje Mojżesz uderzający łaską w skałę, z której wytryska woda, a dwaj Izraelici chwieją ją piją. Nie wiadomo z początku, czy Mojżesz na tym obrazie miał za znaczenie, iż Monsignore de Waal wpadł na myśl, że św. Piotr oznacza św. Piotra, w czym go utwierdził drugi obraz na szkle malowany, gdzie Mojżesz tak samo jest przedstawiony, a obok mieści się napis: Piotr. Jezus więc skałą, z której wszystkie łaski płyną przez Piotra, — oto znaczenie tego obrazu i symbol niemyślności Papieża. Dodać należy, że św. Piotr zawsze trzyma łaskę w ręku, jako oznakę swej zwierzchniej godności.

Na jednym obrazie siedzi Jezus na wywyższeniu, po jednej stronie stoi św. Paweł, któremu poleca głoszenie słowa Bożego, po drugiej św. Piotr, któremu daje tablicę z napisem: „Legem dat, czyli pełnomocnictwo rządzenia.“ „lex“ bowiem znaczy nie tylko prawo, ale i pełnomocnictwo. Na innym wizerunku baranek leży na skale, z której wypływają cztery źródła żywota, obok trzy owieczki, po jednej stronie napis „Betleem“, co oznacza narody, które z pogaństwa przeszły na chrześcijaństwo, po drugiej napis Jeruzalem, co oznacza nawróconych żydów.

Znajduje się też w katakombie św. Pryscyli obrazek z III wieku, przedstawiający obłóczyny, więc już w owym czasie na zachodzie dziejące poświęcały się Bogu. W środku stoi zmarła niewiasta, jakby w brunatnym habicie, boso, z zarzutką białą na głowie, ręce i oczy wznosi do góry; po jednej stronie Biskup na tronie, przed nim zaś sama niewiasta trzymająca małą, czworograniatą, białą chusteczkę, a obok stoi pomagający w obłóczynach diakon z wielką chustą w ręku; Biskup wskazuje palcem na Matkę Boską, po drugiej stronie umieszczona, jako wzór do naśladowania. Często też zachodzą się wizerunki niewiast z napisami: Virgo Deo dicata, Virgines Dei itp.

Ojca św., Leona XIII, przedstawia Monsignore de Waal w ten sposób: Ojciec św., przeszedł osmdziesięcioletni starzec, nadzwyczajnie jest czystości ducha, chociaż ciało jego zgrybaliwe. Twarz biała, pomarszczona, ale oko pełne ognia i żywoci, a głos silny i wyraźny. Wstaje co dzień o godzinie 6 rano, lubo często do późnej nocy pracuje; raz nawet zastano go o 6 rano śpiącego w ubraniu przy biurku, lampa się jeszcze paliła. W ostatnią Wielką Srodę pracował do 6 rano, potem na pół godziny pożył się w ubraniu, a następnie odprawił całe wielkoczwartkowe nabożeństwo.

O wpół do ósmej co dzień miewa mszę św. w małej kapliczce, do której tylko najbliżsi i służba mają przystęp, co niedzielę zaś w większej kaplicy; wte dy drzwi otwierają się do sali, w której znajduje się najwięcej 25 osób. Te też przyjmują Komunię św. z rąk Papieża. Audyencyi udzielać nie lubi, bo mu to czas drogi zabiera i go męczy, skoro już jednak udzieli, wteczas, choćby i 200 osób było, do każdej łaskawie kilka słów przemówi. Pewnego razu nadeszły ważne listy z Berlina, które były bardzo strapione, a pomimo to na audyencyi nikt nie poznał, jaki smutek serce jego uciskał.

Od godziny 9 do 12 przysłuchuje się referatom Kardynałów, lub przyjmując prywatne inne osoby, a cokolwiek posłyszynego, pilnie zapisuje, i tych notatek ma tyle, że kiedyś będą one najwyczerpijającem zbiorem. Członków niemieckiego stronnictwa centrum, dostojników kościelnych, znakomych ludzi, zawsze przyjmuje i szczegółowo wywiadytuje się o wszystkie stosunki.

Pamięć jego nadzwyczajna, nieraz słucha relacyi zebranych Kardynałów po kilka godzin, a w końcu sam głos zabiera i z największą dokładnością sprzeczne

zdania zestawia i swoje w końcu wypowiada. Pracuje zaś szybko i bezustannie i wymaga też od podwładnych pospiechu, kiedy potrzeba. Gdy w czasie walki kulturnej nadchodziły referaty z obrad sejmowych w Berlinie, musiano mu wszystkie mowy w całej rozciągłości natychmiast tłómaczyć. Monsignore de Waal miał także pewnego razu wykonać tłómaczenie mów Bismarcka i Windthorsta. Zabrał się tedy do pracy, siedział noc całą, pijąc czarną kawę i paląc mocne cygara, by sen odpędzić, a gdy skończył i przyniósł tłómaczenie Papieżowi, rzekł tenże: „Finalmente venite!“ (Nareszcie przychodzicie!)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 7 czerwca.

* *Doniesienia urzędowe.* Król mianował asesora sądowego Passargego w Zędborku sędzią okręgowym w Biskupcu.

* *Niżej podpisani* zapraszają wszystkich chętnych obywateli w celu naradzenia się nad sposobem obchodu w Poznaniu uroczystości sprowadzenia zwłok nieśmiertelnego wieszcza naszego Adama Mickiewicza do Krakowa i złożenia ich w katedrze na Wawelu, na zebranie, odbyć się mające we wtorek dnia 10 bieżącego miesiąca o godzinie 8 wieczorem w hotelu francuzkim.

Andruszewski Albin. Książę Antoniów Bolesław. Bukowiecki Julian. Dr. Buski. Dr. Celichowski Zygmunt. Hr. Cieszkowski August. Hr. Dąbski Stefan. Dobrowski Franciszek. Gniatczyński Wojciech. Kamiński Józef. Dr. Maksymilian Kantecki. Dr. Kapuściński Bolesław. Karlewicz Antoni. Kiesling Leon. Kuratowski Stanisław. Ks. dr. Lewicki. Lubiński Wojciech. Milski Bernard. Niemojowski Wincenty. Otmianowski Telesfor. Dr. Preibisz. Rakowicz Jan. Dr. Rzepecki Ludwik. Szulc Walery. Dr. Świeciecki Heliodor. Taszarski Zygmunt. Dr. Wicherkiewicz Bolesław. Więckowski Michał. Dr. Zielewicz Ignacy.

* *Co to będzie — co to będzie?* Pod tym napisem otrzymała „Gaz. Tor.“ korespondencya o przygotującej się rzekomo sprzedaży dwóch ładnych majątków komisji kolonizacyjnej — majątków, położonych w powiecie mogilnickim. Sądzimy, że to tylko pogłoski; nie chcąc zaś rozsiewać możliwych fałszów, nie podajemy ani nazwy wsi, ani ich właściciela. Nie wierzymy bowiem, aby obywatel, zaszczycony zaufaniem narodu, mógł zezwolić na oddanie ludu w poniewierkę obcym.

* *Nieustająca wystawa sztuk pięknych* w teatrze polskim otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 3 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 4 po południu. Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* *Jutrzenka*, Towarzystwo Wstrzeźmieliwości, odbędzie w niedzielę dnia 8 czerwca o godzinie 7 wieczorem w mieszkaniu przy ulicy Wielkie Garbary nr. 18, II piętro zwyczajne posiedzenie. Na porządku obrad: a) Szubrawcy i Promieniści w Wilnie, jako pierwsi krzewiciele wstrzeźmieliwości w ziemiach polskich; b) deklaracya; c) o urządzeniu nowej wycieczki i sprawy Towarzystwa.

Uprasza się członków, aby licznie i wesoło przybyli. Goście pożądani. Zgłoszenia na członków przyjmuje J. Chociszewski w Poznaniu, W. Garbary 18.

Pragnącym zakładat Towarzystwa Wstrzeźmieliwości na prowincyi na wzór „Jutrzenki“ chętnie udzielamy wszelkich objaśnień.

Zarząd.

* *Zwyczajne posiedzenie* wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek 9 czerwca o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej nr. 26. Na porządku obrad: 1) Referat p. dr. Z. Celichowskiego o pośmiertnej pracy Wł. A. Maciejowskiego: „Historja miast i mieszczan w Polsce“. 2) Referaty i komunikaty naukowe.

* *Zwyczajne zebranie* Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 9 b. m. w lokalu pana Knolla przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie 8 1/2 wieczorem. Na porządku obrad odczyt p. N. Wolniewicza na temat: „O napojach i skutkach z ich używania“. Uprasza się szanownych członków o liczne przybycie na zebranie. Z a r z ą d.

* *Wczoraj* o godzinie 5 1/2 z południa pochowano na nowym cmentarzu parafii św. Maryi Magdaleny przy drodze Bukowskiej zwłoki nagłe i przedwczesne zgasłego s. p. Romana Leporowskiego, właściciela fabryki wyrobów miedzianych i lejarni dzwonów. Kondukt pogrzebowy w asystrynci kilku księży prowadził ks. dziekan Woliński. Członkowie Bractwa strzeleckiego z chorągwią poprzedzali trumnę.

* *Z Obornickiego*. Każdemu zapewne miłym jest i pożądanym, gdy nie z żalami lub utyskiwaniami na położenie naszym odzywa się do społeczeństwa naszego, do czego w ostatnich latach tyle materiału nagromadziło się, ale raczej podzielić się może z szerszą publicznością wiadomościami welselskiej natury. Mam na myśli Ludomy, o które może niejedną z przejeżdżających zawadzi i poświęci kilka chwil na zwiedzenie kościoła i plebanii. Kościół w stylu gotyckim przed mniej więcej 12 laty zbudowany,

ogromem swoim imponuje, a harmonia urządzeń wewnętrznego klubne świadectwo daje wykonany tego piękne dzieła. Dłgie lata szpeciła jednakże plebania ku schyłkowi się mająca, bliskiem sąsiadstwem swoim, tę piękną świątynią Pańską, ale w tem zasługi Czciwego ks. proboszcza Gintrowicza szukać należy nam trzeba, bo poświęcił siebie i zdrowie swoje dla dobra parafian i patronów znośił długie lata niewygodę i dla zdrowia bardzo niekorzystne powietrze, byle nasamprzód kościół stanął, a parafian i patronów, na koszt dość znaczny nie narażać. — Nareszcie dłużej z wystawiem nowej plebanii czekać już nie było można a ząb czasu dokazał swego i upomniał się o prawa swoje; stara plebania na rozbrajanie wskazana a nowa co tylko ukończona na wewnątrz — do przestronnych i pięknych pokoi swoich Czciwego rządcę parafii Ludomskiej zaprasza. Nie koniec na tem, kościół dotychczas nieogrodzony, doczekał się z łaski ks. proboszcza Gintrowicza pięknego i wspaniałego ogrodzenia. Nikogo nie prosil on o przyznanie się datkiem do tej pamiętki i sam z własnej kieszeni ofiarował fundusz na otoczenie kościoła trwałem ogrodzeniem. Zbliża się uroczystość św. Jana Chrzciciela a z nią odpust w Ludomach — możeby niejedną z czytelników ów. Patronowi parafii Ludomskiej cześć chciał oddać i przy tej sposobności przekonać się, że w niczem nie przesadzilem, mianowicie przynajmniej to każdy z tych, którzy znali Ludomy i kościół przed 12 laty.

* *Gniezno*, 6 czerwca. (J. R.) Do skarbcz naszej archidiecezji przybyła w tych dniach skrzynia z kosztownymi srebrami biskupimi, pozostawioną w darze katedrze naszój przez Jego Eminencya księdza Kardynała Ledóchowskiego — a ostatnimi czasy oddana do użytku s. p. księdza Arcybiskupa Juliusza. Jest tam wspaniałych kilich srebrny cudnej roboty, ozdobiony misternymi srebrami, są tam przeszliczne dzbany srebrne z takimże miednicami i tacami, używane przy celebrze biskupiej, turbularz pięknej roboty, srebrna czarna, używana przy pogrzebach, srebrna kielnia, używana przy kładzeniu kamienia węgielnego, srebrne nożyce do udzielania tonzury i inne kosztowne przedmioty, służące do służby bożej. Dawniejsi Arcybiskupi dawali kościółowi gnieźnieńskiemu złoty kilich. Jego Eminencya ksiądz Kardynał Ledóchowski darował kościółowi swemu cały aparat biskupi.

* *Z Krotoszyna*. W Paderbornie i Monasterze wyszło nakładem Ferdynanda Schoenlinga dziełko:

„Geschichtslügen, eine Widerlegung landläufigen Entstellungen auf dem Gebiete der Geschichte mit besonderer Berücksichtigung der Kirchengeschichte, von drei Freuden der Wahrheit.“

Treść dziełka tego jest na jasnym oparta dowodach, bardzo gruntownie opracowana i dla inteligentnych warstw społeczeństwa przeznaczone. Ojciec św. Leon XIII uznał dziełko za wyborne i udzielił autorom wesoło apostołskiego błogosławieństwa. Miłość prawdy, ten wynik źródła bożego, znika w obecnym czasie bardzo z serc ludzkich, niechrześcijańskie zasady objawiają się wszędzie w zastraszającym sposobie a materializm i panteizm kopują wiarę w Boga, stwórcę i rządzącego całego świata. Najlepszym dowodem tego wszystkiego są Włochy, gdzie nie przeszkodzono postawieniu pomnika ateuszowi Giordano Brunu przed niedawnym czasem w Rzymie, stolicy Ojca chrześcijaństwa. Rzecz prosta, że przeciw takiemu zepsuciu wszyscy uczeni katolicy, wszyscy inni uczciwi wyznawcy chrystyanizmu walczyć ustnie i piśmiennie bronią duchową, głosząc prawdę, której elementem jest Bóg i która łamie wszelkie ludzkie pojęte przeciwko niej wymierzone. — Powyższe dziełko informuje czytelnika jak najdoskonalsz.

Ale nie cała klasa nasza oświecenijsza zna dokładnie język niemiecki i nie może w zupełności z książki tej korzystać, dla tego upraszam Szanowną Redakcyę o wiadomość w „Kurjerze“, czy wymienione wyżej dziełko wyszło już gdzie w polskim języku? W przedmowie do szóstego wydania powyższego dziełka powiedziano wprawdzie, że przekład na różne języki, również na język polski, jest w przygotowaniu, ale od owego czasu minęły już dawno trzy lata, a o spolszczeniu wcale nie słychać. Gdyby istotnie do tego czasu przekład nie wyszedł, wartoby, żeby się nasi uczeni rodacy, porozumiewający się ze sobą, zajęli się wydaniem dziełka w języku polskim, a zasłużyliby sobie na wdzięczność rodaków i wszystkich miłośników prawdy.

Przyp. Redakcyi. Niestety — o ile wiem — polski przekład wymienionego wyżej książki detąd nie ukazał się. My sądzimy zgodnie z szanownym korespondentem, że taki przekład byłby bardzo na czasie, a nie wątpimy, że znalazłby ogólny pokup, zwłaszcza w społeczeństwie tak na wskroś katolickim, jak nasze. Może który z szanownych naszych duchownych podjąłby się tej tak pożytecznej pracy. O nakładzie nie byłoby trudno — a ostatecznie możnaby wydać książkę w drodze prenumeraty.

* *Krotoszyn*. Położoną w powiecie krotoszyńskim majętność ryerską Trzebow nabył kapitalista Jerzy Hecker z Berlina.

* *Mixtat*. W kilku miejscowościach w naszej okolicy grasują pomiędzy dziećmi dyfterya i szkarlatyna. Szkoła w Kaliszkowicach Ołobockich jest już wskutek tego od kilku tygodni zamknięta. W Biskupicach Zaborycznych choruję przeszło połowa dzieci.

Znin. Wobec kilkakrotnie już zaszłych przypadków, iż nieupoważnione osoby trudnią się sprzedażą obrazów, rzekomo na cel dobroczynny n. p. na budowę kościołów, pozwalam sobie niniejszemu donieść, że p. Franciszek Lapis, właściciel tutejszjej dystrybucyj obrazów i książek religijnych, otrzymał na wiosnę ks. proboszcza S. Kruszki z Barcina od Przeżew,

Konsystorz w Gnieźnie upoważnienie do sprzedaży obrazów i książek religijnych na rzecz budowy kościoła w Bardinie. Sądziły, że Publiczność nasza poprze usiłowania p. Lipsia, mające tak szlachetny cel na oku.

*** Strzelno.** We wtorek po południu wybuch ognia w Łąkiem i zniszczył dom mieszkalny, stodołę i stajnię gospodarza Hertera, zład przenosił się na sąsiednie gospodarstwo Boehlkego i zniszczył tam stodołę i stajnię.

*** Strzelno.** Sejmik powiatowy postanowił budować nowe żurawki w powiecie strzeleńskim. Wybrana w tym celu komisja zgodziła się na 4 linie:

- 1) z Wronów do Wojcina,
- 2) z Młynów do Krummknie, (??)
- 3) z Strzelna do Kruszwicy,
- 4) z Kruszwicy do Wolan.

Ponieważ budowa taka wymaga dokładnego zbadania stosunków i życzeń adjutantów, przeto pan landrat Hasenpflug polecił najprzód interesowanym gminom, aby na zgrupowaniu gminy nad tą sprawą się naradziły — a następnie wyznaczył 4 terminy, na których soltysi lub inni pełnomocnicy gmin, jako też osoby zajmujące się tą sprawą, obradować będą pod przewodnictwem pana landrata. Terminy wyznaczono:

- dla linii I w Wojcinie dnia 9 czerwca w tamtejszym gościńcu o godzinie 4,
- dla linii II w Sierakowie dnia 11 czerwca o godzinie 3,
- dla linii III dnia 14 czerwca o godzinie 3 w Strzelnie w sali Morawca,
- dla linii IV w Kruszwicy dnia 17 czerwca o godzinie 3 w sali Szerlega.

Zwracamy na to uwagę obywateli powiatu strzeleńskiego.

*** Inowrocław.** Jutro w niedzielę dnia 8go b. m. urządzają miejscowe polskie Towarzystwa t. j. Przemysłowe, Sokół i Czeladź katolicka wspólną latoszą zabawę w lasku Kościelickim. Program: Wspólny wymarsz Towarzystw o godzinie 1 z południa, koncert w lasku, tańce, gry towarzyskie, strzelanie do tarczy o premie, śpiew, żywe obrazy itd. — Wyjazd i powrót na wozach za biletami bezpłatnymi, dla członków i przez takich zabranych gości. — O liczny udział uprasza Zarząd.

P. S. Biletów bezpłatnych poprzednio nabyć można dziś (w sobotę) między godziną 8—10 wieczorem w lokalu p. Olszewskiego.

*** Naśladowujmy!** Panie nasze — zwłaszcza po miastach i miasteczkach — winny zakładać stowarzyszenia dobroczynne, gdyż w przeciwnym razie — stowarzyszenie Gustawa Adolfa i dependujące od nich „vaterländische Frauenvereine“ patrio-cyzyne stowarzyszenia kobiet, w kole których grupuje się protestantyzm i żydyństwo, obszarcą nas ze wszech stron. Inowrocławski „Frauenverein“ zawiązany 16 stycznia 1888 miał w r. 1889 dochodu marek 3073, rozchodu 763, pozostaje rezerwy na rok bieżący 2310 marek.

Na zebrań tego „Verein“, które się odbyło 3 czerwca w hotelu Wussa, oświadczone, że superintendent pastor **Hildt projektuje założenie w Inowrocławiu ochronki dla małych dzieci** i że „Verein“ loży na to 50 marek. **Baczność!!!** Do ochronki wejda naturalnie dyakoniki, które umięją też przyjmować do takich zakładów dzieci katolickie.

*** Lekki śnieg** padał dnia 1 czerwca w Bydgoszczy — spostrzeżono go wyraźnie rano przy wielkiej śnieżce.

*** Ciekawy patent,** ważny dla graczy w karty. Kto daje? slychać często przy preferansie przy grze w trójkę. I oto tym pytaniem poleży koniec p. Ascher (znaczy po hebrajsku „który“), który wynalazł aparat, wskazujący za pomocą poruszających się igły tona, do którego koleją dawaną kart przypada. Pan fotograf Antschütz w Lesznie otrzymał patent na zamczek do żaluzji w kamerach fotograficznych.

*** Paradyż.** W drugie święto Zielonych Świątek wybuchł tu w zakrystyi naszego kościoła seminaryjnego pożar i to, jak mówią, wskutek wypadnięcia węgla z turybularza. Mimo że groziło wielkie niebezpieczeństwo, nie otworzone żadnej bramy, iżby można wygodnie wodę donosić — wszyscy uczniowie musieli przechodzić przez mur, co utrudniało gaszenie pożaru. W zakrystyi tej spaliła się wielka szafa, wmurowana, ze wszystkimi znajdującymi się w niej paramentami i sprzętami. Kruszczone sprzęty stopiły się zupełnie. Paramenta te były wielce kosztowne i starożytne. O ile wiem, były w niej n. p. srebrna lódka, podarunek pierwszego opata Polaka w klasztorze paradyjskim, Stanisława Wierzbńskiego, z roku 1521, dalej krzyż (pacyfikał) srebrny z tegoż samego czasu; turybularz srebrny, podarunek Stanisława Wierzbńskiego; mszał z przeszłego stulecia, kosztownie w srebrne okładki oprawiony. Prócz tego starożytne ornaty, kapy z drogich kosztownej materii.

*** Kościelny.** Seminaryjny nauczyciel Block został mianowany powiatowym inspektorem szkolnym w Brusach w powiecie chojnickim. Dotychczasowy powiatowy inspektor szkolny w Brusach znajduje się w domu obłąkanych. On to tak uporczywie domagał się kasań niemieckich, choć liczba nie znających polskiego języka w parafii bruskiej zbliża się do zera.

*** Z Lubawskiego** piszą do „Gaz. Tor.“: W powiecie Lubawskim i Brodnickim nakazały władze gminom odnowić tablice miejscowe, a to głównie dla zaszłych zmian w przynależności wojskowej, które zaszły przez utworzenie zachodnio-pruskiego korpusu armii. Zalecono przeto, aby gminy zamówiły tablice te w landratu, a ta za niską cenę trwały na blasze wykonać je każe. Nieomal wszystkie gminy poszły za tą radą. — Skutek tego taki, że gdzie tylko można było, tam pisownia nazwisk polskich zmieniono na niemiecką, co przejezdny teraz prawie w każdej wiosce dostrzedz może. Ja dostrzegłem takie zmiany: Tylicze-Tyllitz,

Tylicze-Tyllitzken, Linowiec-Linowitz, Boleszyn-Boleschin, Kowaliki-Kowallek, Kuligi-Kullig. Nie pomyśl się zapewne, twierdząc, że w podobny sposób stało się i w innych miejscowościach. Ale jest i naszej w tym winy dosyć. W hipotece zapisane nazwy po polsku, a od dawna korumpują rozmaici te pisownia, my zaś na to milczeliśmy. — Jednakże na zmianę nazwy miejscowej potrzeba wyraźnego dekretu z góry, którego bodaj weale w tym razie nie ma. Trzeba się więc upomnieć o przywrócenie prawnego stanu rzeczy i nie pozwolić sprawie tej zastarzać.

*** Do Gdańska** przeniesiony zostaje z Odessy konsulat hiszpański. Urząd konsula obejmują Don Joaquin Torroja.

*** Gorzelnik** jest w cesarstwie niemieckim (albo raczej było w roku 1887/88) w ogóle 48,415 — z tych 5384 wypalały okowite przeważnie ze z b o z a i wypalają 3,048,075 podwójnych centnarów zboża — z której to liczby 215,224 podwójnych centnarów przypada na W. Księstwo Poznańskie.

*** Ślub.** W środę o godzinie 7 wieczorem pobogosławił Książę-Biskup Krakowski w kaplicy swojej prywatnej związek małżeński między p. Stanisławem Prus Jabłonowskim, właścicielem dóbr z pod Brodów, a panną Michałią Osiecińską, córką pani Matyldy z Czapskich. Po ślubie przemówił Książę-Biskup wzniosłymi słowy do nowożeńców, wykazując obowiązki polskiej rodziny.

*** Z okazji** wywieszenia ks. Dunajewskiego do godności Kardynała, nadesłał Przew. ks. Radecki z Brzyska do „Przełomu“ następującą historyczną notatkę:

Od 970 do 1830 r. było 71 Biskupów krakowskich, każdy z nich zasiadał na stolicy biskupiej w przeciągu po 12 lat, 1 miesiąc i dzień; najdłużej Zbigniew Oleśnicki, bo 32 lat, potem 1 lat 29, 1 26, 1 25, 2 po 24, 2 po 22, 3 po 21, 1 20, 3 po 19, 2 po 18, 2 po 17, 1 16, 2 po 15, 3 po 14, 4 po 13, 5 po 12, 2 po 11, 4 po 10, 8 po 9, 2 po 8, 4 po 7, 2 po 6, 3 po 5, 2 po 3, 1 po 2, 9 po 1 roku. — Jeden jest święty, św. Stanisław Prus de Szczepanow, dzwiniący z rządu 1071 i 1079. Jeden błogosławiony, Wincenty Poraj Kadłubek, 18 z rządu Biskup, 1208, zrezygnował z biskupstwa w roku 1218. — Pierwszym księciem Siewierskim był: Zbigniew Oleśnicki w roku 1423, a ostatnim Feliks Turcki — 68-ty z rządu Biskup 1790. razem 35 Biskupów krakowskich byli księżętami. — Między Biskupami krakowskimi było 6 Kardynałów: 1) Książę Zbigniew Dębno Oleśnicki, 34 Biskup z rządu, 1423 i 20 marca 1455. 2) Książę Fryderyk, 40 z rządu Biskup, 1488 i 19 marca 1503. 3) Książę Jerzy Trąba Radziwiłł (51), 1591 i 21 stycznia 1600. 4) Książę Bernard Ciołek Maciejowski, 52 Biskup z rządu, 1600 i 19 stycznia 1607. 5) Książę Jan Albert Waza (56), 1633, i 24 grudnia 1634. 6) Książę Jan Aleksander Lipski (65) 1733 i 22 lutego 1746. 7) A teraźniejszy 72 z rządu Biskup 1879 ad plurimos annos.

*** Zmarły** dnia 3 b. m. w Krakowie Oskar Kolberg, znakomity etnograf, zbieracz pieśni ludowych i kompozytor muzyczny, był synem Juliusza Kolberga, profesora miernictwa i topografii w b. uniwersytecie warszawskim. Urodził się w r. 1815 w Przysręcie w powiecie opoczyńskim. Nauki ukończył w liceum warszawskim, w 16 roku życia. W r. 1835 udał się do Berlina, gdzie uczył się harmonii. Od r. 1845 przez lat 13 urzędował w biurze drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Od r. 1840 w corocznych wycieczkach zaczął zbierać melodie i pieśni ludowe, badać obrzędy, obyczaje i zwyczaje ludu w różnych okolicach kraju. Z początku owoc swych badań wydawał tylko w formie nut muzycznych jak „Pieśni ludu polskiego“ (1842), „Pieśni ludowe“ (1857 i w 1860). Późniejsze prace, prawdziwa skarbnica wiadomości etnograficznych, prócz pieśni, objęły wszystkie szczegóły życia ludowego, najrozsławniej zbierane. Ukazywały się serjami w miarę opracowania, obejmując kolejno różne okolice kraju, pod zbiorną nazwą dzieła „Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, pieśni itp.“ Części tego wielkiego dzieła ukazywały się od 1865 r. co lat parę, zrazu własnym autorem nakładem, następnie przy pomocy zapomogi Akademii Umiejętności w w Krakowie. Przy tej wielkiej wielkopomnej pracy, pisywał wiele do różnych pism periodycznych w sprawach etnografii i muzyki dotyczących i współpracownikiem był wielki „Encyklopedyi powszechnej“ Orgelbranda. Jako muzyk, tworzył z motywów ludowych kujawiaki, mazury, krakowiaki itp.; z większych zaś utworów operetkę „Król pasterszy“ przedstawioną na scenie warszawskiej w 1859 r.

*** Korrespondent wiedeński** z tamtejszej wystawy lowieckiej nosi się nad wspaniałymi egzemplarzami niedźwiedzi, wilków, rysiów, zbiłków i innych drapieżnych zwierząt zdobytych prywatnie wystawę panów polskich jak Dzieduszyckich, Lubomirskich, Potockich, Branickich etc. Piękne są także pod tym względem wystawy węgierskie jak n. p. hrabiów Andrassy'ch, znakomite egzemplarze nadeszły także z Bośni i Hercegowiny — atoli pierwszeństwo przynależne trzeba wystawionym przez Szwecyę i Norwegię drapieżnikom, pomiędzy którymi znajdują się na przykład niedźwiedzie mające 7 stóp długości.

Tak to bywa. Cywilizacja nowoczesna wypłoszyła u nas odwiecznych mieszkańców puszczy i lasów — zajace i kuropatwy są dzisiaj u nas grubą zwierzyną. Atoli im dalej na wschód i północ, tym prędzej i częściej spotkać się można z niedźwiedziami i wilkami, wprawdzie nie na stołach lwowskich restauracji, jak pisze ów korespondent, ale w karpaccich lasach, gęsto podsztych kniejach. W Poznaniu oprócz żywego wilka

w zwierzynę — widzieć można wspaniałe wypchane egzemplarze panny hrabianki Dziłyńskiej; olbrzymi ten wilk niepokoił niedgdy lasy litewskie w dobrach hr. Platerów.

*** Osobliwa recepta.** Do apteki p. Wendy w Częstochowie nadesłano w tych dniach następującą receptę: „Prosie 8 zajęcy — wody za 10 gr. Samul N.“ — Prowizor nie może rozwikłać zagadki zwrócił oddawie kartkę, która, jak sam autor następnie wyjaśnił, miała znaczenie: „Proszę ośmiernającą wody za 10 gr.“

*** Wiele trudności** sprawiała przy liczeniu ludności nadzwyczajna ilość denominacji religijnych sekt ewangelickich, jak n. p. Luteranie, Kalwini, Unicy, Hernuci, Bracia czeszy, Bracia morawscy, Menonici, Baptyści, Anabaptyści, Anglikanie, Szkoły, Presbyterianie, Kwakrzy, Irwingianie, Metodysci, Apostelscy chrześcijanie, Zwolennicy „Wolnych gmin“ itd. Teraz przy liczeniu w dniu 1 grudnia 1890 ta gmatwanina znacznie będzie uproszczona. W ogóle będzie rubryk 14:

- Rzymscy katolicy,
- Grecy katolicy,
- Niemiecko-katolicy,
- Ewangeliści,
- Dyssydenci,
- Wolnogmińcy,

a oprócz tego jeszcze 8 rubryk dla różnych wybitniejszych sekt.

*** W nr. 120** pisma naszego podaliśmy wiadomość o umieszczeniu w klasztorze na Górze Oliwnej tablicy z modlitwą Pańską po czesku i zapytaliśmy się, czy tamże znajduje się także modlitwa ta po polsku. Otóż obecnie otrzymujemy od jednego z czeskojęzycznych kapłanów naszych wiadomość, że rzeczywiście się tam tablica z polskim „Ojciec nasz.“ Klasztor ów leży na południe od wsi Góry Oliwnej, a mieszczą się w nim Karmelitanki. Plac pod budowę kupiła w r. 1868 księżna Latour d'Arvergne i jej to kosztom zbudowany został w miejscu, gdzie P. Jezus miał Uczniów Swych nauczyć modlitwy Pańskiej, kościół i klasztor. Obraz ponad wielkim ołtarzem (kazanie na Górze oliwnej) i trzy inne na tylnych ścianach malowała księżna sama. Na zachodniej stronie kościoła znajduje się czworoboczny portyk z pięknymi łukami, w stylu włoskiej gotyki. W około na ścianach umieszczono 32 tablice, złożone z małych pomalowanych i emaliowanych płytek glinianych; na każdej z nich znajduje się „Ojciec nasz.“ w najrozmaitszych językach — także w polskim. (Dziękujemy za wiadomość, Red. „Kur. Pozn.“)

*** Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 8go czerwca św. Medarda B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 40. Zachód o godzinie 8 minut 17.

Pojutrze dnia 9go czerwca śś. Prymus i Felicyana.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 40. Zachód o godzinie 8 minut 18.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Nowin Lekarskich** wyszedł nr. 6 na miesiąc czerwiec i zawiera: Prace oryginalne: Drobnik: Leczenie wrodzonej stopy szpotałej (pes varus congenitus) u dzieci (ciąg dalszy). — Władysław Tadeusz Ulatowski: O zatrzymaniu moczku i o usunięciu takowego sposobem wyssania trójgranicem włoskowatym. — Bolesław Wicherkiewicz: Przyczynę do zaleźności chorób ocznych od zmian chorobowych w przewodzie pokarmowym. (Rzecz przedstawiona na posiedzeniu wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk dnia 9 maja 1890 r.). — Oceny i sprawozdania. — Ruch w Towarzystwach — Sprawy zawodowe. — Feljton: Zaremba Waclaw: Pogląd na stan sztuki lekarskiej w Indiach starożytnych (ciąg dalszy). — Zapiski lecznicze. — Rozmaitości.

*** Poradnika Gospodarskiego,** pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiem Księstwie Poznańskim wyszedł nr. 49 i zawiera: Najważniejszy czas sprzątania traw i rełlin pastwisk. — Rodondo-fosfat czyli baczność przy zakupach żużli Thomasa. — Z prowincji. — Pytania i odpowiedzi. — Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu. — Jarmarki remontowe na zrebce w W. Ks. Poznańskim. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Targ na bydło w Berlinie (urzędowe sprawozdanie miejskiej centralnej targowicy z dnia 27 maja 1890). — Kurs rubla i guldena austriackiego. — Ogłoszenia.

*** Przybyli do Poznania.**

Poznań, 7 czerwca.

BAZAR. Pani hr. Bnińska z Samostrzela, pani Malczewska z Odrowąża, Popowicz z Litwy, Malecki z Posadowa.

(Nadesłano).

Na ból głowy wywołany niestrawnością (obstrucją) są **prawdziwe** aptekarskie **Richarda** Brandta pigułki szwajcarskie (których nabyć można w aptekach po marce), od lat dzieściami najpewniejszym, najprzyjemniejszym i najskuteczniejszym środkiem. (1067)

Oznaczone na każdym pudełku w ilościach części składowe są następujące: ząbownik, krwawnik, alwa, piołun, koniżyna polna, korzeń goryczkowy.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowej, przyjmują z podjękowaniem stare płótno którego potrzebują wiele do opatrzenia chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziecąt opatrujących w szpitaliku ciągle się wzrasta.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowej, P o z n a ń.

Stan powietrza.

Dnia 6 czerwca 1890 r. o 8 godzinie rano.				
Stacja.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. C.
Milaghmore	754	spokojnie.	deszcz	11
Aberdeen	754	Pd.	3 zachm.	11
Christiansund	758	Z.	1 pogodnie	14
Kopenhaga	763	Z.Pln.Z.	2 zachm.	14
Stockholm	763	Pd.	2 pochmurno	16
Haparanda	764	Pd.W.	2 pogodnie	17
Petersburg	766	spokojnie.	bez chmur	12
Moskwa	764	Pln.W.	1 pochmurno	17
Kork, Queenst.	760	Pln.	6 pochmurno	12
Oberbourg	762	Pld.Z.	6 deszcz	16
Helder	762	Pld.Z.	2 zachm.	18
Sylt	762	Pld.Z.	3 pochmurno	16
Hamburg	763	Pld.	1 pochmurno	15
Swinemünde	763	Pln.Pln.Z.	3 pochmurno	15
Neufahrwasser	763	W.	1 pochmurno	17
Klappe	764	W.Pln.W.	2 pół zachm.	19
Parýz	765	Pld.	2 zachm.	16
Monaster	764	Pld.	6 pogodnie	16
Karlsruhe	766	Pld.Z.	4 pogodnie	20
Wiesbaden	765	Pln.Z.	2 zachm.	18
Monachium	763	Pln.Z.	4 pochmurno	17
Kamienica	764	Z.	2 pogodnie	18
Berlin	763	Pln.	3 pogodnie	19
Wiedeń	762	Z.	4 pół zachm.	19
Wrocław	763	Z.	3 bez chmur	18
Iale d'Aix	769	Pld.Z.	4 parno	17
Nizza	763	Pln.W.	2 pogodnie	14
Tryest	763	spokojnie.	pół zachm.	26

Pogląd na stan powietrza.

Depresja z silnym wiatrem powstała nad wyspami brytańskimi i rozszerzyła swój wpływ także na okolice przy morzu północnem. W Niemczech jest powietrze przy słabym wietrzyku ciepłe i czysto i spokojne. W Niemczech centralnych i południowo-wschodnich oraz w Austrii zaszły wczoraj burze.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu. w czerwcu.

Data i godzina	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
6. Pop. 2	766,4	Pln. u.	zachm. 1)	+23,1
6. Wie. 9	764,5	Pln.Wlek.	zachm.	+18,8
7. Ran. 7	761,1	W. lekki	zachm.	+16,8

1) Od 12 1/2 do 2 godz. burza.

Dnia 6 czerwca maximum ciepła +24,6° Cel.
minimum ciepła -11,6°

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań, 6 czerwca.** (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Zinne dni, których o tej porze rólnik zwykł się obawiać, nie minęły go i w tym roku, z tą różnicą tylko, iż przyszły 14 dni później, jak kalendarz je zapowiada. Były dni, w których temperatura spadała do 0, i w wielu okolicach dała się ona we znaki. Jednakże zmianna ta powietrza nie była tego rodzaju, by mogła dotychczasowe nadzieje na ogólnie dobre żniwa rozchwiać. To też w handlu zbożowym panował w ubiegłym tygodniu spokój. Z powodu kilku zimnych dni, zaczęło się wprawdzie usposobienie ustalać, do znaczniejszych zmian kursu i większych obrotów jednakże nie przyszło. Dowozy były bardzo szczerne tak pszenicy jak żyta. Na pszenicę mało było popytu, a ceny żadnej nie uległy zmianie, żyto zaś spadło o 3 m. Na otręby również mało było popytu, a ceny mniej więcej pozostały te same.

(K) **Poznań, 7 czerwca.** (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto bez handlu.

Okowita: słabo.

Cena wypowiadza. — Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opout 60-ta 52,60 pl., 50-ta 52,70, maj 50-ta —, 70-ta —, czerwiec 70-ta 52,80, 70-ta 52,70, lipiec 50-ta 53,10, 70-ta 33,20, sierpień 50-ta 53,70, 70-ta 33,80 m., wrzesień 50-ta 53,70 70-ta 33,80 m.

(Sprawozdanie giełdowe.)

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000, 0 Tralles. Wypowiedziano —, litrow. Cena wypowiadziana —, mkr. w miejscu bez beczki 60-ta 52,60 mkr., 70-ta 52,70 mkr., maj —, mkr., sierpień 50-ta —, 70-ta 33,80 m.

Poznań, 7 czerwca. — Ceny maki. Pszenna 27,50, rżana 28,50 za 100 kilogramów.

Bydgoszcz, 6 czerwca.

Pszenica: średnia 176—180 mkr., średni towar — m., posłednia według jakości 170 do 175 mkr.

Żyto według jakości 137—141 mkr. posłednie — mkr.

Żmęczon do browarów 160—165, na paszę 140—150 mkr.

Owies nom., w zaleceniu według jakości 150 do 160 mkr. posłednie —.

Groch wrzący 160—170 m., na paszę 140 do 155 mkr.

Wyka 150—160 mkr.

Okowita 50-ta 53 50 m., 70-ta 33,50 m.

Wrocław, 6 czerwca 1890.

Okowita za 100 litr. a 100% excl. 60 i 70 m. podatku konsum., —, wypowiedziano —, litr. upłyn. wypowiedziano —, na czerwiec (50-ta) 53,00 zł., (70-ta) —, —, na czerwiec-lipiec (50-ta) —, —, —, (70-ta) 33,10 zł., sierpień-wrzesień (70-ta) 34,00 zł.

Cena wypowiadziana na dzień 7 czerwca: żyto 151,00 mkr., pszenica — mkr., owies 158,00 mkr., rzep —, m., olej rzepiowy 72,—.

Cena wypowiadza okowity (excl. 60 mkr. podatku konsum.) dnia 6 czerwca (50-ta) 53,00 mkr., (70-ta) 33,10 mkr.

Postanowienia Za 100 kilogramów

miejskiej ciężki średni lekki towar

naj-wyż. niżej. naj-wyż. niżej. naj-wyż. niżej. naj-wyż. niżej.

deputacyi targow. M.F.M.F.M.F.M.F.M.F.M.F.M.F.

Pszenica biała 870 18 53 18 10 17 0 1 7 10 1 6 60

złota 18 60 18 30 18 00 17 60 17 00 16 50

Żyto 15 30 15 10 14 80 14 60 14 40 14 30

Jęczmień 16 00 15 50 14 80 14 30 13 50 12 00

Owies 16 20 16 00 15 50 15 30 15 10 14 90

Groch 18 00 17 50 16 50 16 00 15 00 14 50

Szapeczka, 6 czerwca

I pszenica m. zm. za 1000 kilogramów w miejscu 180—187 pacono, na czerwiec-lipiec —, plac., na październik-lipostad 174,5 pacono.

Żyto m. zm., za 1000 kilogramów w miejscu krajowe 148 1/3 pacono, na czerwiec-lipiec —, plac., wrzesień-październik — pacono, listopad-grudzień 142,5 zł. i pl.

Owies za 1000 kilogramów w miejscu 162 do 165 pacono.

Olej rzepiowy potw., za 100 kilogramów w miejscu bez beczki 72,0 zł., na czerwiec 71,0 zł., wrzesień-październik 55,5 zł. żądano.